Nr. 295. Lwów, Środa dnia 25. Października 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.

We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h (5 zł 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.

Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)

Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)

Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: **Henryk Rewakowicz i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski.	
Dziś: Jana Kantego.	Prowa M.		Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 6 g. 40 m.
Jutro: Ewarysta P.	Karpa M.			Zachód słońca o 4 g. 46 m.
Pojutrze: Sabiny M.	Nazarya.			Barometr. 767. Deszcz.

Projekty reformy wyborczej.

„Klub demokratyczny“ w Sejmie, dawniej związy się klubem demokracji polskiej, sformułował nareszcie swe projekty reformy wyborczej krajowej.

Demokraci sejmowi zadowalają się łataniną polityczną i nie żądają nawet zniesienia prawyborów i wprowadzenia wyborów bezpośrednich do Sejmu. Ciekawi jesteśmy motywów, które skłaniają demokratów do odrzucenia najistotniejszego warunku, utrudniającego przekupstwo i inne nadużycia wyborcze.

Zresztą projekt demokratów zaprowadzenia piątej kurji uznaje za wystarczające rozszerzenie uprawnienia wyborczego, pozostawia więc nadal ten sam wysoki cenzus podatkowy w kurji miast i w kurji gmin wiejskich, który znacznie przewyższa cenzus podatkowy przy wyborach do Rady państwa.

Wiadomo bowiem, że przy wyborach do Rady państwa ma prawo wyborcze w obu tych kurjach każdy, opłacający najmniej 8 kor. podatku bezpośredniego, podczas gdy przy wyborach do Sejmu głosują tylko pierwsze ⅔ części członków gminy, spisanych według wysokości podatku i że w bardzo wielu gminach wskutek tego nie mają prawa wyborczego obywatele, opłacający nawet po kilkanaście koron podatku bezpośredniego. Państwowa ordynacja wyborcza, która również tylko ⅔ częściom podatkujących prawo wyborcze nadaje, przez ustanowienie nadto cenzusu 8 koron poniekąd przynajmniej łagodzi dziwaczne konsekwencje, wynikające z odsunięcia od prawa wyborczego trzeciej części podatkujących.

Przy wyborach zaś do Sejmu zachodzą tak jaskrawe i nieracjonalne różnice co do wysokości podatku bezpośredniego, uprawniającej do głosowania, że gdy w ubogiej, zapadłej gminie, w której wogóle wymiar podatku jest bardzo mały, obywatel, opłacający mało co ponad 1 koronę podatku bezpośredniego ma prawo wyborcze, obywatel gminy zamożnej, przemysłowej, pod względem kulturalnym niezmiernie wyżej stojącej, dopiero wtedy uzyskuje prawo wyborcze, gdy opłaca kilkanaście koron bezpośredniego podatku. Obywatel, osiedlony we Lwowie musi dwadzieścia razy tak wysoki podatek bezpośredni opłacać, jak analfabeta w jakiej wiosce górskiej, aby wespół z tym analfabetą być zaliczonym do rzędu wyborców. W gminie, w której rozdrobnienie gruntów doszło do absurdu, w której są liczni właściciele gruntu, opłacający zaledwie po kilkanaście centów podatku gruntowego, właściciel paru zagonów ma głos przy wyborach do Sejmu, a w sąsiedniej gminie, gdzie są znacznie większe posiadłości gruntowe nie ma prawa głosować nawet gospodarz paromorgowy. Wszystkie te potworności systemu cenzusu podatkowego wcale nie rażą demokratów sejmowych. Nie razi ich i to, że państwowa ordynacja wyborcza pod tym względem jest dla ludności w naszym kraju względniejsza.

Nie żądają też demokraci zniesienia przywilejów ziemi tabularnej w zakresie kurji gmin wiejskich. Wiadomo, że właściciel ziemi tabularnej o ile nie zalicza się do kurji wielkiej własności, ma głos wirylny w kurji gmin wiejskich, a zatem przy systemie pośrednich wyborów posiada takie same uprawnienie wyborcze czynne, jak 500 osób, osiedlonych na ziemi nietabularnej. Właściciel ziemi nietabularnej, opłacający nieraz podatek tej samej wysokości, co wirylista tabularny, ma 100 razy mniejsze czynne prawo wyborcze. Demokraci nie widzą potrzeby zniesienia tej klasyfikacji ziemi na tabularną i rustykalną, która jest zabytkiem dawnych pańszczyźnianych czasów a dziś musi wśród uświadomionego ludu wywoływać zupełnie słuszne rozgoryczenie.

Powiększenie liczby mandatów z kurji miast i z kurji gmin wiejskich jest postulatem sprawiedliwym, jeśli się już chce zachować dotychczasowy podział wyborczy na kurje, ale powiększenie to w kurji gmin wiejskich jest zgoła niedostatecznem.

Jeżeli zaś w granicach systemu kurjalnego demokraci chcą stosunek liczby mandatów w poszczególnych kurjach unormować według stosunku liczby mandatów przy wyborach do Rady państwa, w takim razie dziwnem jest, dlaczego demokraci chcą zbyć piątą kurję tylko 24 mandatami!

Widzimy tedy w planie reformy wyborczej, przez demokratów zakreślonym, połowiczność, brak konsekwencji i tolerowanie najszpetniejszych dziwactw obecnego systemu wyborczego, który już tak dalece nie odpowiada współczesnym wymogom społeczeństwa, że nie zasługuje na popieranie częściowemi koncesjami.

Sejm galicyjski.

(38 posiedzenie II. sesji VIII. perjodu).

Przy bardzo słabym komplecie rozpoczęło się wczorajsze, siódme z rzędu posiedzenie o g. 10·45 przedpoł. udzieleniem urlopu p. Moysie i odczytaniem szeregu petycji.

Wnioski i interpelacje.

Dziesięć nowych wniosków zgłosili wczoraj posłowie, a mianowicie p. Stapiński o przyznanie Kółkom rolniczym subwencji na wszystkie działy prac w tej wysokości, jakie pobierają Tow. gospodarskie, p. Schätzl o jak najrychlejsze rozpoczęcie budowy kolei Lwów-Podhajce, p. Mais o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Bochni, p. Buynowski o dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa w całym kraju, p. Tomaszewski o przeniesienie nauczycieli podmiejskich Lwowa i Krakowa do II. klasy, a podmiejskich Stanisławowa do III. klasy płac nauczycielskich, p. rektor Gluziński o zaprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych w szkołach średnich i seminarjach, p. Wurst o unormowanie handlu starzyzną w ten sposób, aby każdy przedmiot przeznaczony do sprzedaży miał plombę, że pod względem sanitarnym nie przyniesie niebezpieczeństwa dla ludzi i drugi wniosek o zaopatrzenie wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę do picia, p. Gnoiński o zawotowanie miljonowej pożyczki na poprawę komunikacji w kraju, ks. Wilczkiewicz w sprawie pouczenia włościaństwa, jak wielkie sumy opłaca jako procenta zwłoki od nieuiszczanych na czas oznaczony podatków.

Interpelacje wnieśli: p. Krempa, który żalił się na nietaktowne postępowanie ze stronami pocztmistrza Jaglarza w Mielcu i w sprawie niezałatwionego protestu wyborczego gminy Glinika w pow. ropczyckim, p. Kramarczyk zapytuje rząd, kiedy nareszcie zniesioną będzie loterja liczbowa.

Petycja m. Stryja.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego przedłożył p. dr. Wereszczyński sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Stryja. Miasto to, jak zresztą wiele innych, wydaje znaczne kwoty na utrzymanie ubogich, na wsparcie dla rodzin podupadłych itp. Otóż rada miejska Stryja powzięła w marcu br. uchwałę, aby na rzecz funduszu miejscowych ubogich pobierać opłaty policyjne od balów, pikników, zabaw z tańcami, urządzanych za opłatą nie na cele dobroczynne, dalej od przedstawień teatralnych, koncertów, cyrków, menażerji, panoramy itp. Wydział krajowy przychylił się do powyższej uchwały, przedkładając Sejmowi do uchwały ustawę zezwalającą na pobór wymienionych opłat. Wniosek Wydziału kraj. odesłano do komisji administracyjnej.

Dodatki dla nauczycieli.

Wnioski p. Tarnawskiego o przyznanie nauczycielom ludowym w Przemyślu dodatku drożyźnianego i p. Fruchtmana o udzielenie nauczycielom ludowym w Stryju dodatku w wysokości 20% płacy z powodu drożyzny, odesłano po przemówieniu wnioskodawców do komisji budżetowej.

Zamykanie szynków.

Ks. Wesoliński domagał się, aby Sejm wezwał rząd do uwzględnienia w uchwalić się mającej noweli do ustawy przemysłowej zakazu otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta katolickie od g. 6. wieczór dnia poprzedzającego do g. 6. rano dnia następnego. Wniosek przekazano komisji administracyjnej.

Zniesienie myta.

P. Potoczek wykazywał potrzebę zniesienia myta na drogach i mostach krajowych i w tym kierunku uczynił wniosek, aby Wydział kraj. przedłożył Sejmowi na następnej sesji projekt w tym kierunku, a na pokrycie obecnych dochodów mytniczych wstawił do budżetu dodatek od podatków. Wniosek przekazano komisji drogowej.

Sprawy sądowe.

W celu zapobieżenia temu, aby do najwyższego trybunału w Wiedniu nie powoływano jako siły pomocnicze radców wyższych sądów we Lwowie i Krakowie, przez co i tak szczupłe siły ze szkodą wymiaru sprawiedliwości jeszcze bardziej uszczuplone zostają, przedłożył p. Fruchtmann wniosek, który odesłano do komisji prawniczej. Chodzi wnioskodawcy o to, aby rząd przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy najw. trybunale.

Ulgi dla włościan.

P. Filip Włodek (ludowiec) uzasadniał swój wniosek, zdążający do przyznania ulgi dla włościan, którzy zmuszeni są z powodu jakiegoś wypadku dorżnąć jedną lub więcej sztuk bydła. Rozpszedaż mięsa w takim razie chociaż jest możliwa, nie wynagradza włościaninowi poniesionej szkody, tem więcej, że ceny mięsa w takich razach muszą być znacznie niższe. Pomimo to dzierżawca akcyzy, na mocy ustawy, ściąga od takiego włościanina całą opłatę. Należy więc wezwać rząd, aby postarał się o zwolnienie włościan od opłaty podatku spożywczego w wypadku wyżej wskazanym. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Opłaty mytnicze.

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku udzielono koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez San między Tyrawą solną a Mrzygłodem, a gminie Jeziorzany do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłę między Jeziorzanami i Kopanką.

Fundusz krajowy.

P. Głąbiński przedłożył wnioski komisji budżetowej o zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1904, zdążających do udzielenia

Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków funduszów budżetem objętych za rok 1904 i absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków funduszów samoistnych budżetem nie objętych. Wnioski powyższe uchwalono.

Rozszerzenie szpitala.

Na wniosek komisji sanitarnej uznał Sejm potrzebę rozszerzenia szpitala w Husiatynie przez dobudowanie pawilonu na 40—50 łóżek i przeprowadzenia adaptacji z powodu przeobrażeń istniejących lokalności, a na pokrycie połowy tych kosztów upoważnił Wydział kraj. do zaciągnięcia odpowiedniej pożyczki.

Zniesienie kurateli.

Załatwiono odroczoną z powodu braku kompletu na ostatniem posiedzeniu sprawę petycji gmin: Chochołowa, Witowa i sąsiednich o zniesienie kurateli Wydziału kraj. nad zarządem majątku leśnego tych gmin. W myśl wniosku referenta komisji p. Bojki przekazano petycję Wydziałowi kraj.

Koszta popisowych.

Uchwalono wezwać rząd, aby z funduszów państwa pokrywał koszta popisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego.

Ustawa łowiecka.

Przy sposobności wniosku komisji administracyjnej, aby petycje szeregu gmin w sprawie zmiany ustawy łowieckiej odesłać Wydziałowi kraj., zabrał głos p. Stapiński. Zaznaczył on na wstępie, że posłowie Stronnictwa ludowego zaraz na wstępie obecnej sesji zaapelowali do Izby o zmianę dotychczasowej ustawy łowieckiej, która jest jedną z największych dolegliwości ludu.

Cztery lata minęły, kończy się niebawem sesja sejmowa, a dotąd piekącej tej dla ludu sprawy nie załatwiono. Wpływają petycje, kołatamy przy każdej sposobności, a nic to nie pomaga. Jesteśmy świadkami, że ta sprawa, jak i wiele innych przechodzi tylko formalności komisyjne i młóci się jak słomę w nieskończoność. Jednak należałoby ją te kręcenia się w kółku raz nareszcie przerwać. Nikt przecież nie powinien się dzisiaj upierać przy tem, że bogactwo kraju zasadza się na dzisiejszej ustawie łowieckiej. Opłaty stąd płynące są bardzo marne w stosunku do krzywd ludu, bo niewątpliwą jest rzeczą, że ludność cierpi skutkiem tej ustawy w sposób bardzo dotkliwy. W dalszym ciągu wykazywał p. Stapiński, że z winy tej ustawy mitręży się dużo czasu na komisje szacujące szkody, tak, że wynagrodzenie, przyznane poszkodowanym częstokroć o sumie kilkunastu koron, nie stoi w żadnym stosunku do utraty drogiego czasu.

Tak samo rzecz się ma z rekursami. Ludność, nauczona doświadczeniem sąsiadów swoich, nie chce wnosić rekursów, a nawet rezygnuje z kilku koron, przyznanych przez komisję. Zwróciwszy się do większości sejmowej, powiedział, że gdyby byli odrazu żądania ludu w sprawie łowieckiej załatwili, byliby zyskali szczerą wdzięczność ludności, ale gdy wreszcie nadejść musi czas, że sprawiedliwość sprawie musiała być ludowi wymierzoną, wdzięczność ta zejdzie do zera. W końcu zaapelował do Izby, aby przez wzgląd na te noce przez ludność wiejską nieprzespane przy ogniskach pod lasami w celu ochrony swego dobytku przed szkodnikami, przez wzgląd na rozliczne krzywdy, zmianę ustawy łowieckiej w myśl żądań ludu jak najprędzej załatwiono. (Oklaski).

P. Zardecki, nawiązując do przemówienia p. Stapińskiego, zapytał marszałka, w jakiem stadjum znajduje się obecnie ustawa łowiecka.

Odpowiedział na to członek Wydziału kraj. p. Piłat, a z odpowiedzi wynika, że ważna ta sprawa jest niestety jeszcze ciągle przedmiotem studjów odnośnego departamentu Wydziału kraj., który udał się do namiestnictwa po materjał, a wobec tego sprawa przedłożoną być może dopiero na następnej sesji.

Również i p. Skołyszewski podniósł cały szereg krzywd ludu, połączonych z ustawą łowiecką i jej wykonywaniem. Skargi na tę ustawę i mowy przeciwko niej wygłoszone nie są środkiem agitacji, ale stwierdzeniem krzywdy jawnej i oczywistej. Nie będzie agitacji, jeżeli krzywda zniknie — a to zależy tylko od większości sejmowej i Wydziału kraj.

Ks. Czartoryski uważa sam, że pewne zmiany w ustawie łowieckiej są uzasadnione, ale równocześnie sądzi, że dyskusja obecna jest bezprzedmiotowa. Usłyszeliśmy z ust sprawozdawcy, że Wydział krajowy przygotowuje projekt zmiany ustawy łowieckiej i przyjdzie z nim na następną sesję sejmową. Należy więc w mowie będące petycje odesłać do Wydziału kraj., aby z nich przy układaniu projektu ewentualnie skorzystał. Jeżeli więc wyłącza się tutaj skargi, że ustawa łowiecka dotychczasowa jeszcze istnieje, to niema co obwiniać większości sejmowej, ale Wydział krajowy, który dotychczas projektu nie wygotował, bo go zresztą wygotować nie mógł. Wobec tego jest mowca za wnioskiem sprawozdawcy i wnosi ponadto o zamknięcie dyskusji.

Marszałek: do głosu zapisani są jeszcze p. Stapiński i ks. Stojałowski. Czy ks. Stojałowski będzie mówił?

Stojałowski: ewentualnie (wesołość).

Marszałek: Od kogo będzie zależeć decyzja ks. posła?

Stojałowski: No pewnie, że ode mnie (wesołość).

P. Stapiński oświadcza, że po przemówieniu ks. Czartoryskiego czuje się spowodowanym do ponownego zabrania głosu, aby wyjaśnić, dlaczego przy pozornie nic nie znaczących petycjach, które są obecnie na porządku dziennym, wytoczył całą sprawę ustawy łowieckiej. Nie należę — mówił mowca — do tych, którzy zabierają głos dla efektu i taniego poklasku (wesołość wśród kilku panków na prawicy).

P. Stapiński, przerywając: Nie my, jeno książęta i hrabiowie wygłaszają w tej sesji wspaniałe, popularne mówki, nie my, tylko książęta i hrabiowie stawiają tu wnioski obliczone na popularność i na efekt, jak np. o dodatki drożyźniane dla nauczycielstwa pewnego okręgu specjalnie. To skonstatować trzeba i śmiać się niema czego!

W sprawie ustawy łowieckiej musimy zabrać głos już teraz, bo kiedy na rok przyszły Wydział krajowy przyjdzie z projektem zmiany ustawy łowieckiej, to nie będzie czasu dyskutować o szczegółach, będziemy musieli przyjąć projekt taki, jaki jest, aby ze złemi stronami nie uśmiercać zarazem ewentualnie i dobrych jego stron, a uzyskać przynajmniej tyle, ile można. A mybyśmy chcieli, ażeby w przyszłym projekcie uwzględnione były te życzenia ludności, które tutaj tylekrotnie były podnoszone. Można się prawie napewno spodziewać, że ankieta, która układać będzie ten projekt, inne będzie miała zdanie, aniżeli lud, bezpośrednio skutkami dotknięty. Cokolwiek się bowiem w Wydziale kraj. przygotowuje, lub po ankietach, to zawsze z pominięciem stron najbardziej interesowanych. Radzi się o dobro ludu, ale miljonowych mas tego ludu nie dopuszcza się do głosu w ich własnych sprawach, a jeżeli odezwie się stąd głos jaki, to zawsze bywa głosem wołającego na pusz-

---

Ludwik Stasiak. 2)

Orle skrzydła.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Pochylił się Oździc nad piaskiem, z pasją wielką po słowie „dlaczego", wykrzyknik napisał i mówi:

— Razem z Kalifem Omarem spaliłbym dzieła wszystkich filozofów świata. Bom szukał wiadomości w ich książkach, bom idąc za ich wskazaniem walił głową w mur. Oni mówili, że do tajemnic prowadzi rozumu droga. Marne wskazanie. Jeno droga, jaką wskazuje serce. Tak jest. Dla rozumu położono granice, poza które on nie przejdzie, dla serca nie masz tych granic, ono ma wolną drogę, aż do tej zagadki, zasiadającej na tronie z gwiazd. Poleciałem tam na skrzydłach serca...

I umiem na wszystko odpowiedzieć: dlatego.

*

Gdybym się wyspowiadał z mej wiary, ogłoszonoby mnie głupcem lub ideologiem. Bo pierwszy lepszy zjadacz chleba, który czuje kieszenią, a myśli żołądkiem, powie mi: kiedyś ty taki mądry i niema dla ciebie zagadek, uszczęśliw tedy ludzkość, podziel się twemi zdobyczami, wszak ludzie tysiące lat zdobywają tajemnice nieba i zdobyć ich nie mogą.

No i ten interlokutor miałby słuszność. Moje rozwiązanie pytań, to dobre tylko dla mnie. A ja niczego więcej nie szukałem. Na każde pytanie „dlaczego", mam gotową odpowiedź „dlatego" i jestem o!... w tej chwili spokojny i szczęśliwy nawet.

Przecie to taka prosta filozofja.

Dziś nie jadłem, bo nie mam ani grosza. Stało się to dlatego, bo mnie myślą, jaką rodzi głód, trzeba doskonalić.

Dlaczego?

Dlatego, bo dążenie do doskonałości jest celem każdej ludzkiej istoty.

*

Jakiś djablik w duszy siedzi i pyta czasem z ironją, słuchaj! A gdy ta bieda wiecznie trwać będzie i ty jako artysta twój talent zmarnujesz, nie mając czem, ani za co malować. Jaki cel w tem będzie i dlaczego się to stanie?

— Dlatego, bo we wszechświecie potrzebni są znakomici malarze i zmarnowani malarze, do celów dla naszych oczów i rozumów ukrytych.

W budowie domu potrzebne są cegły całe i cegły potłuczone, wapno, piasek, i rumowisko.

W wielkiej budowie świata potrzebne są snać indywidua nieszczęśliwe i wykolejone, tak, jak przy budowie kamienicy zdruzgotana cegła, piasek i rumowisko. I dobrze będzie, jeśli ja w harmonji świata będę ruiną...

Nie wiem, czy przyjdzie skończyć dziś, czy za pięćdziesiąt lat. Ale kiedykolwiek marnie umierać będę, ostatnią mą myślą będzie rozpoznanie, dlaczego mi taką śmierć przeznaczono. Będę miał świadomość, żem był potrzebny jako ruina... I nie umrę z pytaniem na wargach, z tem przeklętem pytaniem: dlaczego...

Rozumowania i myśli młodego człowieka przerwała starsza, siwiejąca jakaś jejmość. Była to gospodyni naszego artysty. Przybiegła zdyszana, ciężko robiąc płucami:

— Szczęście panie, szczęście.

Wytrzeszczył oczy Janek Oździc...

— Jakie szczęście?

— Zapłacisz pan dzisiaj komorne.

A zatargała Jankiem złość i gorycz.

— Zapłacę, ale nie dzisiaj!!

— Ależ dziś, panie, dziś!

— Moja pani, dajże mi spokój z tem przeklętem komornem...

— Przeklętem?! Taką mi pan dajesz nagrodę za to, że dobrą wieść przynoszę.

— Dobrą wieść? Jaką?

— No wieść, ze pan dziś zapłacisz komorne.

— Słuchaj, pani, do miljona djabłów. Raczże mi powiedzieć, co zaszło, że pani się aż tu za mną fatygowała?!

— Wiem, że pan zawsze po pracy chodzi do parku angielskiego na obiad...

— Tak, tak. Stołuję się w etablissement „pod wierzbą".

— Był u pana hrabia w pracowni.

— Hrabia? Jaki hrabia?

— Musi być co najmniej hrabią, bo mieszka w hotelu „Zu vier Jahreszeiten", a w tym hotelu mieszkają królowie i książęta. Niedawno mieszkał tam pretendent do tronu francuskiego.

— No więc cóż z tego? Ja nie mieszkam w hotelu „Zu vier Jahreszeiten", choć jestem pretendentem do tronu szwajcarskiego.

— Pana się żarty trzymają, a ten hrabia...

— Mówże więc pani o tym hrabi.

— Otóż był u pana, żałował, że pana nie zastał i wręczył mi bilet.

— Gdzie jest ten bilet?

— Oto jest.

— Michał Ludwikowski...

— Tak jest, Ludwikowski się nazywa.

— Czego on chce? (C. d. n.)

---

czy. Dlatego też proszę się nie gniewać, że ze sprawami takiemi, które załatwiają się w ankietach lub komisjach my występować musimy na plenarnych posiedzeniach Izby. My nie jesteśmy dopuszczani do komisji w tej mierze i w tej liczbie, abyśmy przedstawić mogli życzenia i bronić prawa ludności.

Właśnie z tego powodu musimy już teraz zabierać głos w sprawie ustawy łowieckiej,ażeby mieć jakąkolwiek nadzieję, że sprawa ta pomyślnie zostanie załatwiona, jeżeli nie ma się stać, co zwykle, że zanim stanie się coś dojrzałem, już jest dojrzałem, już jest przejrzałem. Boć przecież smutna to rzecz, że ustawa uchwalona dopiero w r. 1893 już jest niewystarczającą i potrzebuje zmiany. Ponadto my chcemy, aby Wydział krajowy stanowczo już na najbliższej sesji wystąpił z projektem, bez żadnych zastrzeżeń i zwłoki.

Materjału zaś do dyskusji i rozwagi nie dostarczą z pewnością Wydziałowi krajowemu starostwa. Starosta przecież nie będzie donosił o bez skuteczności skarg o odszkodowanie i innych, bo on jest w waszem ręku, panowie, w ręku dzierżawców polowania. Starosta jest wasz, musi awansować, więc musi milczeć. (Głosy z ław ludowych: tak jest!)

Marszałek: Głos ma ks. Stojałowski.

Stojałowski: Zrzekam się głosu (brawo!)

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto wniosek odesłania w mowie będących petycji do Wydziału kraj.

Jazda! — do Wydziału kraj.

Następnie bez dyskusji odesłano do Wydziału krajowego z pośpiechem cały szereg petycji w najróżniejszych sprawach, tak, że o godz. 2 min. 15 zamknął marszałek posiedzenie, zawiadamiając, że we czwartek 26. bm. odbędzie się w katedrze ormiańskiej poświęcenie pomnika śp. arcybiskupa Issakowicza.

Z tego powodu następne posiedzenie odbędzie się we czwartek zamiast o 10, dopiero o godzinie 11.

Petycja o powszechne głosowanie.

Wręczoną onegdaj marszałkowi przez deputację partji soc.-dem. petycję o powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania oddał wczoraj marszałek posłowi Bojce, który wniósł ją do protokołu sejmowego z swoim podpisem. Marszałek bowiem w myśl regulaminu, nie ma prawa wnoszenia przed Sejm petycji.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

(Od naszego korespondenta).

Kraków 24. października.

Ostatnie posiedzenie poświęcone kwestji ekonomicznej miało za podstawę tylko jeden rzeczowy i istotnie zajmujący referat panny Habichtówny, o położeniu manipulantek pocztowych w Galicji. Dyskusja wywołana tym referatem nie tyczyła jednak specjalnie położenia manipulantek, lecz w związku z niem dotknęła wszystkich zasadniczych punktów kwestji ekonomicznej i potrzeby zrzeszania się, wykształcenia zawodowego, konkurencji czynionej mężczyznom przez obniżanie płac, współzawodnictwa przygodnych i nieżyjących ze swej pracy kobiet z temi, które z niej utrzymywać się muszą, stosunku płac w zawodach wolnych a w zawodach najemnych np. urzędniczek, buchalterek, robotnic z jednej strony, z drugiej lekarek, artystek, literatek, potrzeby tworzenia nowych gałęzi pracy dla kobiet itd.

W dyskusji zabierały głos panie dr. Golińska, Kuczalska, dr. Golde, dr. Tylicka, Moszczeńska, Bujwidowa i inne.

Uchwalono rezolucje p. dr. Daszyńskiej Golińskiej, dotyczącą potrzeby udoskonalenia wykształcenia zawodowego wśród kobiet, stworzenia nowych gałęzi pracy i popierania kooperatyw.

Uchwalono również rezolucję p. Moszczeńskiej, która stwierdzając, że kwestja ekonomiczna należy do najważniejszych, a bardzo zawiłych, postawiła wniosek, aby jeden z następnych zjazdów kobiecych, został wyłącznie tej kwestji poświecony, aby wyznaczono dla niego termin dość odległy i aby obecnie kobiety podjęły się gromadzenia materjałów dla tego zjazdu.

P. dr. Tylicka zgłosiła rezolucję, by z pośród dzisiejszego Zjazdu obrano komisję, któraby się zajęła przygotowaniem i zorganizowaniem zjazdu następnego w Krakowie, lub, jeśli będzie można, w Warszawie. Po przyjęciu tej rezolucji dokonano wyborów, skutkiem których w skład komisji weszły z Galicji panie Bujwidowa, dr. Tylicka i Turzyma, z Warszawy panie Kuczalska i Centnerszwerowa, z zaboru pruskiego dr. E. Golde i p. Z. Tułodziecka.

Posiedzenie popołudniowe poświęcone kwestji zaboru pruskiego, rozpoczął referat p. Marji Sierpińskiej, omawiający klerykalizm dzielnicy poznańskiej.

Pani dr. Golde, objaśnia stosunki na Górnym Śląsku i twierdzi, że solidarna, śmiała, wytrwała walka, pozwoli opierać się skutecznie hakatyzmowi. Byleby społeczeństwo polskie w Poznańskiem, zdobyło się na odwagę, może sobie swobodę rozwoju narodowej kultury wywalczyć. Stawia rezolucję dotyczącą zaboru pruskiego, zmierzającą do popierania organizacji socjalistycznych polskich w tym zaborze.

P. Korngutówna przytacza własne obserwacje nad zaborem pruskim, zebrane w czasie swego współpracownictwa w „Gazecie gdańskiej".

P. Tułodziecka stwierdza, że wskazówki dr. Golde mogą mieć praktyczną wartość, jednakże w Poznańskiem istnieje nieufność do socjalizmu, wątpliwość, czy ten kierunek da się pogodzić z kierunkiem szczerze narodowym. Głosowanie nad zmienioną rezolucją p. Golde i p. Tylickiej, wywołało pewne zamieszanie. Była nieomal równość głosów; głosowano powtórnie. Większość oświadczyła się tym razem za rezolucją p. Golde. Następnie odczytano listy i telegramy.

W końcu zabrała głos dr. Golde dla wyjaśnienia charakteru Zjazdu i próbowała zaakcentować jego sympatje dla socjalizmu.

Pani Moszczeńska stwierdziła dodatnie rezultaty Zjazdu i zaliczyła do nich stworzenie komisji organizacyjnej dla zwołania następnego Zjazdu z życzeniem, aby się mógł zebrać już w wolnej Warszawie. Po kilku jeszcze przemówieniach uczestniczek, p. dr. Daszyńska Golińska wypowiedziała swe uwagi, dotyczące charakteru przyszłych Zjazdów, polecając zamiast ogólnych Zjazdów kobiet polskich specjalne Zjazdy w różnych celach kulturalnych, zaś Zjazdów politycznych tylko w obrębie pewnych partji i kierunków.

Na tem zamknięto Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

Uniwersytet warszawski.

Czytamy w pismach warszawskich: Na posiedzeniu sobotniem rady profesorskiej rozpatrywano projekt utworzenia przy wydziale historyczno-filologicznym specjalnego podwydziału słowiańsko polskiego z czterema katedrami, na których wykład odbywać się będzie po polsku; mają to być katedry: historji polskiej, historji literatury polskiej, języka polskiego i historji prawa polskiego. Dwie z tych katedr są już zatwierdzone przez ministerjum, mianowicie katedry: historji literatury i języka polskiego. Rada uniwersytecka zbierze się w poniedziałek na posiedzenie, na którem będzie ostatecznie zatwierdzony projekt utworzenia tego polskiego podwydziału.

Na sobotniem posiedzeniu rady uniwersytetu pomiędzy innemi postanowiono znieść projekt warunkowego promowania studentów na kurs następny. Uniwersytet otwarty będzie dn. 28. bm., tj. w sobotę. Inspekcję już zwinięto. Personal, staraniem zarządu uniwersytetu, otrzyma posady odpowiednie w innych instytucjach rządowych, natomiast utworzona będzie kancelarja do spraw studenckich, której zadaniem będzie załatwianie formalności.

Studenci uniwersytetu warszawskiego przerwali uczęszczanie na wykłady 28. stycznia br. W dniu tym grono studentów wypowiedziało w formie rezolucji wiecowej poglądy swe na istniejący ustrój uniwersytetu i wypływające z uznania tego ustroju za wadliwy, nie odpowiadający duchowi czasu i pragnieniom społeczeństwa postulaty co do przekształcenia wyższej uczelni warszawskiej. Druga grupa studentów Polaków wypowiedziała swój pogląd na miejscowe szkolnictwo zupełnie zgodny z tamtą, nadając mu formę deklaracji, opatrzonej podpisami imiennymi. Deklarację tę złożono b. kuratorowi okręgu w marcu rb. Od tego czasu wykłady są zawieszone, a strajk trwa nieprzerwanie do tej pory.

Zorganizowane grupy studenckie zajęły stanowisko wyczekujące. Tymczasem przyszła autonomja uniwersytecka i rada profesorska, korzystając ze swej samodzielności, zajęła się rozpatrzeniem kilku żądań studenckich. Wynikiem tego jest przedsięwzięcie dotychczas starań o cztery katedry, poświęcone rzeczom polskim i o zniesienie ograniczeń przy obejmowaniu katedr profesorskich przez Polaków i zasadnicza reforma inspekcji. Tymczasem jednak ustępstwa te nie są zatwierdzone przez ministerjum i postaci konkretnej nie przybrały. A ogół studentów, nie mając do tej pory żadnej odpowiedzi urzędowej, nieprzerwanie popiera swe żądania strajkiem. Ton tej pozycji, wyczekującej i wyrażającej się w trwaniu strajku, w dalszym ciągu nadawany jest przez grupy zorganizowane.

Stowarzyszona część młodzieży zaznacza, że nie zaszło w przeciągu czasu od stycznia do tej pory nic takiego, coby pod jakimkolwiek względem zmieniało sytuację, a więc niema również tymczasem żadnej zasady do zmiany stanowiska, zajętego na wiosnę, przy rozpoczynaniu kampanji szkolnej, gdyż za oficjalną odpowiedź uniwersytetu nie mogą być uważane ukazujące się w pismach luźne wiadomości a wszczętych przez radę profesorską staraniach o zadośćuczynienie niektórym żądaniom studentów.

Urzędowej odpowiedzi w sprawie zasadniczych żądań Polaków studentów dotychczas żadnej niema, a tylko taką stowarzyszeni studenci uważają za możliwe rozpatrywać.

Legalne zebranie studenckie z 7. października nie dało pozytywnych wyników i nie przyczyniło się do rozjaśnienia przyszłości. Zebrani nie uznali swego zebrania za wiec prawodawczy, jednak, zważywszy fakt zebrania się znacznej liczby studentów, poruszyli w zarysach ogólnych sprawę strajku, zaznaczając, że uchwały przedwakacyjne obowiązują nadal i niema nic, coby skłaniało do powzięcia nowych.

Do tej pory poza głównemi zorganizowanemi grupami młodzieży uniwersyteckiej, które stanowiły żywioł działający w akcji o unarodowienie uniwersytetu warszawskiego, pozostawała pewna, dość nawet znaczna, liczba studentów, nie należących do żadnej z określonych grup. Obecnie ci tak zw. „dzicy" zrzeszają się, chcąc, aby i ich opinja w należyty sposób uwzględnioną była przy stanowieniu o sprawach uniwersytetu. Nowe zrzeszenie stawia sobie za cel prowadzenie w dalszym ciągu walki o unarodowienie uniwersytetu w sposób, jak najbardziej odpowiadający woli i usposobieniu całego ogółu młodzieży polskiej i dlatego widzi konieczność porozumienia się wszystkich bez wyjątku odłamów młodzieży akademickiej dla wyposrodkowania, jaką jest dzisiaj panująca opinja i wypracowania taktyki, zgodnej z wolą większości. W tej myśli zrzeszenie „dzikich" w porozumieniu z innemi grupami dążyć będzie do urządzenia wiecu prawodawczego, aby dać możność ludziom wszelkich przekonań wypowiedzenia swego zdania i następnie osiągnąć jedność działania. Wiec ten projektowany jest na sobotę d. 28. bm.

Listy z kraju.

Równe pow. Krosno *(Opieka nad robotnikami).* Pracujący w tutejszych kopalniach nafty Tow. Akc. polskiego robotnicy są, mimo rozporządzeń odnośnych władz, pozbawieni wszelkiej opieki ze strony fabryki, która przecież jest obowiązaną do tego. Sam Zarząd, jakoteż funkcjonarjusze urządzili sobie wszelkie wygody i zdaje się, pojmują rozporządzenia władz górniczych wyłącznie na własną korzyść, a robotnikowi każą pracować ponad miarę i bez względu na przepisaną liczbę godzin, każą mu stać na polu, gdzie deszcz i wzmagające się zimno zapędzają całe tłumy pod okapy mieszkań i framugi drzwi. I tak mimo rozporządzenia władz górniczych, aby dla robotników wybudowano odpowiednie ogrzewalnie, gdzieby znaleźli przytułek gromadzący się do pracy, zarząd zignorował zupełnie to rozporządzenie. Był też nakaz wybudowania łazienek robotniczych, lecz nakaz ten schowano *ad acta*, a tymczasem górnik w całodziennej pracy zamazany cały ropą, wraca do domu i nie mogąc się tamże obmyć należycie z powodu szczupłości lokalu i gromady dzieci, podlega najrozmaitszym wyrzutom skórnym i chorobom.

Już same moralne zobowiązania kopalni i korzyść, płynąca z utrzymania pracujących przy zdrowiu, powinny skłonić zarząd do naprawienia tych braków i postąpienia w myśl odnośnych rozporządzeń, tembardziej, że świecą Tow. Akc. przykładem inne zagraniczne kopalnie, które chyba nie z altruizmu wybudowały cieplarnie, łazienki i ściśle przestrzegają godzin pracy.

Z cyklu: Umarła Miłość.

Powiedzcie dziecku, że Miłość jest wieczną,
Powiedzcie dziecku, że być taką może,
Że nad błękitów życiodajną zorzę
Są jej promienie słodsze i złocistsze —
I niech ją widzi, tę Panią słoneczną,
Owianą w szafir i w biele najczystsze...

I niech ją widzi, tę Panią słoneczną,
Jako dusz ludzkich odkupienie Boże...
Powiedzcie dziecku, że Miłość jest wieczną,
Powiedzcie dziecku, że być taką może...

O krwi, co ścieka purpurową strugą,
O łzach, co płyną tak rozpacznie długo,
Nie mówcie dziecku... *Or-Ot.*

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Wieczorek Kościuszkowski w „Sokole IV“.** Najmłodsze pisklę sokole, które swe gniazdo umieściło przed niespełna pół rokiem na przedmieściu łyczakowskiem, oddało w niedzielę po raz pierwszy hołd naczelnikowi Kościuszce. W sali gimnastycznej szkoły wydziałowej męskiej im. św. Antoniego, udekorowanej bardzo pięknie zielenią, kosami i lancami, zebrało się na wieczorek, poświęcony pamięci Kościuszki, przeszło 400 osób. Przybyło też sporo młodzieży rękodzielniczej i szkolnej, oraz wychowankowie zakładu sierot św. Antoniego. Na estradzie, której tło zielone uwydatniało ustawiony tam biust Kościuszki i znak sokoli, stanął wiceprezes druh dr. Korytko i w sposób popularny mówił o historji wiekopomnego powstania Kościuszkowskiego i o znaczeniu tego powstania z ogólnego stanowiska narodowego. Program uroczystości był bogaty w doskonałe produkcje, których najpoważniejszym punktem były woltyże na koniu i piramidy trójkowe, wykonane przez członków „Sokoła IV“ pod komendą naczelnika, druha C h o m i c k i e g o. Ozdobną część programu wypełnił wyborny śpiew pny Janiny Di-Doi, która przy akompanjamencie p. Aleks. Dąbrowskiej wykonała kilka pieśni polskich kompozytorów, dalej kilkakrotna deklamacja, z uczuciem wygłoszona przez druha Piotra Hartla, produkcje śpiewne bardzo dobrze wykształconego barytona p. Wikt. Boreckiego i zachwycająca gra na skrzypcach druha Stef. Pańkowa. Osobna wzmianka pochlebna należy się członkom kółka tamborzystów „Arja“, złożonego z dwudziestu kilku osób, którzy wprost artystycznie dobywają z instrumentów piękne tony rodzimej pieśni. Uroczystość onegdajsza była świadectwem żywotności młodego gniazda sokolego, które przy dalszej takiej pracy dokaże niezawodnie tego, że olbrzymie zastępy łyczakowskich obywateli zaciągną się pod sztandar sokoli.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś i we czwartek t. j. 25. i 26. bm. Pierwszymi punktami porządku dziennego są następujące: Sprawozdanie delegatów Rady m. do Rady szkolnej krajowej i do fundacji hr. Skarbka. Kupno realności ks. Ponińskich w Rynku. Utworzenie m. biura pośrednictwa dla sprzedaży bydła i mięsa.

— **Jubileusz.** Zakład głuchoniemych urządza uroczystość jubileuszową z okazji 75-letniego swego istnienia, połączoną z poświęceniom sztandaru szkolnego. Uroczystość ta odbędzie się w kaplicy zakładowej przy ul. Łyczakowskiej l. 35, 29. bm. o godz. 11½ przed południem.

— **Fundacja im. A. Mickiewicza.** Stan fundacji wynosi z dniem dzisiejszym 25.587 k. 74 gr.

— **Mięso z prowincji.** Od soboty dowóz mięsa z prowincji jest słaby. Onegdaj mimo dnia powszedniego, przywieziono zaledwie 800 klg. Z małego dowozu skorzystał pewien faktor jednego z tutejszych potentatów mięsnych i przywiózł na plac Strzelecki bardzo liche mięso z bydła, bitego w rzeźni. Konkurenta tego jednak zaraz sprzedawcy prowincjonalni wytropili i wykazawszy, że on chce zdyskredytować akcję magistratu, dążącą do dostarczania mięsa taniego a dobrego, uzyskali wydalenie owego faktora z placu Strzeleckiego.

— **Jatki końskie.** Końskie mięso już wnet pojawi się na targu lwowskim. Umowa z jednym z wiedeńskich przemysłowców, który wywozi do Wiednia galicyjskie konie rzeźne, doszła już do skutku, przed siębiorca wynajął już lokal na jatkę i na pracownię masarską, oraz sprowadził potrzebne maszyny. Mięsa dostarczać będzie wedle zapotrzebowania, ponadto będzie na miejscu wyrabiał wędliny z mięsa końskiego w 11 gatunkach, a więc: szynki, polędwice, kiełbasy, salami, rolady etc. Jatki końskie i masarnia z wędlinami końskiemi rozpoczną funkcjonować z dniem 15. listopada. Ponadto zgłosił się jeszcze jeden przedsiębiorca, który przy pomocy gminy gotów jest otworzyć jatki z koniną.

— **Bilans gal. funduszu propinacyjnego** za rok 1904. wykazuje, że ogólny stan majątku fund. propinacyjnego wzrósł w 1904. o 3,419.243 k. 98 gr. Preliminarz na r. 1906. przyjmuje zwyżkę dochodów na 432.849 k., czyli, że stan majątku gal. funduszu propinacyjnego z końcem r. 1906 wynosić będzie 43,486.845 k.

Na podstawie ogólnego przyrostu majątku gal. funduszu propinac. w ostatnich czterech latach można przyjąć jako przeciętną cyfrę ogólnego przyrostu rocznie kwotę 3·3 mil. koron, czyli za te przyszłe 4 lata razem okrągłą kwotę przypuszczalną 13,200.000 k. Tedy przypuścić można, że w końcu roku 1910 wynosić będzie cały majątek galic. funduszu propinacyjnego 56,686.845 kor.

— **Nagrody dla uczniów.** Komitet wystawy prac uczniów rękodzielniczych rozdał w niedzielę w sali ratuszowej nagrody pieniężne i listy pochwalne tym uczniom, którzy za wyroby swoje otrzymali wyszczególnienie. Przy tej sposobności przemawiali prezez komitetu wystawy wiceprezyd. m. p. C i u c h c i ń s k i, dyrektor wystawy p. O h l y i p. C i r i n, który imieniem wystawowego komitetu wręczył p. Ohlemu złoty sygnet z napisem: „Wystawa prac uczniów 1905 — wdzięczny komitet!“ i dziękczynne pismo na pergaminie za gorliwą i bezinteresowną pracę dla wystawy.

— **Fundusz emerytalny konduktorów kolei elektrycznej.** Magistrat m. Lwowa przystąpił do rozpatrzenia wniosków w sprawie utworzenia funduszu emerytalnego dla personalu kolei elektrycznej. Ponieważ w projekcie znajdują się rozmaite braki, przeto magistrat wybrał subkomitet dla dokonania rewizji tego projektu. Weszli doń radni pp.: dr. Löwenstein i Dzieślewski, oraz dyrektor Lukas i radcy Jakubowski i Zawistowski. Subkomitet odbył posiedzenie, na którem przedyskutował i uchwalił 7 paragrafów.

— **Zapalenie opon mózgowych.** W piątek zmarło w domu pod l. 16 przy ul. Kaźmierzowskiej 4 letnie dziecko p. Czaczkesa. Bakterjologiczne badanie wnętrzności przez dr. Kuczerę wykazało, że dziecko zmarło na nagminne zapalenie opon mózgowo rdzeniowy. Dochodzenia, skąd dziecko nabawiło się tej epidemicznej choroby, nie dały pozytywnego wyniku.

— **Stypendjum.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na jedno stypendjum w kwocie stu kor. z fundacji im. „Stowarz. oszczędności i kredytu urzędników i służby kolei Karola Ludwika we Lwowie“, przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju. O stypendjum to mogą ubiegać się bez względu na wiek i religię, przedewszystkiem synowie urzędników i sług byłej kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową byłej kolei Karola Ludwika we Lwowie, oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Podania wnosić należy do 30. listopada br.

— **Fałszywe wyroby krajowe.** Otrzymaliśmy komunikat następujący: Na ostatniem posiedzeniu wydział gremjum drukarzy i litografów, zastanawiał się nad sprawą ważną dla przemysłu krajowego, a mianowicie, że znaczna jeszcze część wyrobów galicyjskich, noszących maskę „wyrób krajowy“, jest zaopatrzona w etykiety i reklamy drukowane lub litografowane zagranicą. Jest to wielka krzywda wyrządzona przemysłowi krajowemu i dziwne światło rzuca na tych, którzy szukając zbytu dla swych towarów pod marką krajową, etykiety dla tych towarów każą wykonywać zagranicą. To też wydział gremjum drukarzy i litografów postanowił przedsięwziąć ściśle badania w tym kierunku i sprawą tą energicznie się zająć. Na posiedzeniu tem było również podnoszone, że w dyrekcji pocztowej wykonują funkcjonarjusze pocztowi na prasach litograficznych roboty dla osób prywatnych, co dzieje się prawdopodobnie bez wiedzy dyrekcji.

— **Strażak złodziejem.** W nocy na niedzielę aresztowano strażaka ogniowego Wasyla Kłopota, który zakradł się do rekwizytorni teatru miejskiego. Urządzono na niego zasadzkę w ten sposób, że na podłodze poustawiano rozmaite rzeczy. Kłopot potknął się i upadł, a wówczas ukryty za portjerą robotnik teatralny wyskoczył i dał dwa ślepe strzały, które Kłopota tak nastraszyły, że niemógł się ruszyć. Kłopot kradł od roku w teatrze; obecnie przyznał się do tego.

— **W czasie sprzeczki** przy stole szynkarskim za rogatką Łyczakowską, pchnął onegdaj wieczór nożem w okolicę serca, zajęty we Lwowie robotnik z Gajów Stefan Mandziewicz, sąsiada swego Maksyma Szumańskiego. Ranę opatrzyło pogotowie ratunkowe. Sprawca przebicia uciekł.

— **Skutki pijaństwa.** Handlarz drzewa p. Jan S., będąc w stanie silnie podochoconym, wstąpił o g. 11 w nocy na niedzielę do szynku Kesslera przy ul. Grodzickich, a zastawszy tam trzech żołnierzy 80 pp, wmieszał się w ich towarzystwo, płacił im napitek, a wreszcie opuścił z nimi szynk. Przyszedłszy do domu, spostrzegł pan S. brak zegarka z łańcuszkiem i gotówki 40 kor. Żołnierzy, których posądza się o kradzież, pan S. wcale nie zna.

— **Uzbrojony złodziej.** Mieszkanie p. Tadeusza Solskiego, słuchacza uniwersytetu, przy ul. Polnej l. 21 otworzyli onegdaj w południe witrychem dwaj złodzieje i pootwierawszy szafy, spakowali już różne jego przedmioty. Nadszedł na to Ignacy Jarosz robotnik kolejowy, usługujący p. Solskiemu. Na jego widok złodzieje opuścili mieszkanie, a zastępującego im drogę Jarosza odepchnęli na bok z taką siłą, że aż się zachwiał. Złodzieje uciekli na ulicę, a że Jarosz wzywał głośno pomocy, kilka osób puściło się za nimi w pogoń. Jeden złodziej zaraz gdzieś zniknął ścigającym z oczu, drugi zaś wyjąwszy nóż z kieszeni, ujął go w rękę i wymachiwał nim, torując sobie w ten sposób drogę. Ponieważ liczba ścigających go osób wzmagała się szybko, złodziej, widząc, że nie ma punktu wyjścia, wyciągał z kieszeni różne drobne przedmioty i wyrzucał e do ogrodu św. Teresy. Ostatecznie ujęto złodzieja i sprowadzono na policję. Nazywa się on Józef Hütt, ma lat 20, a jest rzekomo murarzem. Hütt nie chciał wspólnika swego wydać, sam zaś przyznał się do zamierzonej kradzieży.

— **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj przedpoł. w mieszkaniu swojem Piotr Pietrusiewicz, zecer, liczący lat 20.

— **Drobne wiadomości.** Inżynierowi p. Karolowi Lewickiemu, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 6 a) skradziono z skrzyni, stojącej na strychu 2 czapki i zarękawek z baranków krymskich, męskie futerko i inne części zimowego odzienia. Szkoda wynosi 244 k. — Pani Petronela Zienkoczczowa, żona księgarza wywiesiła popoł. na ganku I. piętra realności przy ul. Sobieszczyzna l. 8 dwie suknie i dwie halki, wart. 100 k. Zanim suknie te wywietrzyły się, przyszedł jakiś złodziej, zabrał je i uciekł. — Na ul. Grodeckiej zgubił p. Tad. Len, nadstrażnik skarbowy, złoty pierścionek z dwoma szafirami i jednym brylantem, wart. 100 kor. — W porze obiadowej skradziono z zamkniętego handlu bieliźną p. Sal. Eibeshütza przy ul. Rejtana, po podważeniu zamku w biurku w srebrnej monecie 50 kor. — Żonie drukarza p. Helenie Golda skradziono z piwnicy domu przy ul. Leona Sapiehy l. 49 nagromadzone tam w flaszkach soki malinowe i różane. — Spłoszony koń, zaprzężony do bryczki, spowodował onegdaj panikę na ul. Kopernika, gdzie u wylotu ul. Słowackiego wywrócił się i połamał na szczątki dyszel wozu. Koń spłoszył się skutkiem bębnienia w szkole kadeckiej, wyrwał się woźnicy i pędził przez tak wielką przestrzeń, nie uczyniwszy na szczęście żadnemu z przechodniów szkody. — Do zakładu wychowawczego p. Strzałkowskiej przy ul. Pańskiej l. 11 zawitał przedpołudniem złodziej i skradł z przedpokoju płaszcz damski „sacco“, podbity popielicami z kołnierzem z krymskich baranków, wart. 60 k. i tego samego kroju płaszcz pewnej uczenicy, podbity wełną; którego wartość podano 60 kor.

Z Krakowa.

§ **Wiadomości krakowskie.** Ks. arcybiskup Simon wyjechał do Tarnowa, gdzie bawił u ks. biskupa Wałęgi. Ks. arcybiskup wrócił już do Krakowa.

Wobec pogłosek rozpuszczonych przez „Słowo Polskie“, jakoby hr. Władysław Zamoyski był chory umysłowo, oraz jakoby zamierzał sprzedać dobra Zakopane-Kościelisko księciu Hohenlohemu, krakowski pełnomocnik i zastępca prawny rodziny Zamoyskich adw. dr. Bednarski udzielił prasie wyjaśnienia, że wprawdzie hr. Władysław Zamoyski bawi w Paryżu, ale stan jego zdrowia jest pomyślny; nigdy zaś dotąd ani on, ani jego rodzina, nie myśleli o sprzedaży Zakopanego nikomu, a tem mniej ks. Hohenlohemu, przeciw któremu tak energicznie występował z powo-

du sprawy Morskiego Oka. Gdy się rozeszła nieuzasadniona pogłoska o zamierzonej sprzedaży Zakopanego, wtedy zgłosił się p. Józef Kościelski z Miłosławia i wobec niego rodzina Zamoyskich oświadczyła, że Zakopanego sprzedać nie zamierza.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. Henryka Jordana zgromadzenie członków Tow. tanich mieszkań dla robotników katolików.

Robotnicy zajmowali w r. ubiegłym 64 mieszkań, w ogólnej liczbie 64 rodzin, w tem 310 osób dorosłych, 126 dzieci poniżej lat 10, a 54 powyżej lat 10. Czynsze najmu wynosiły razem 8.341 kor. W r. bieżącym wynajęto jeszcze 10 mieszkań. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Na prowincji.

≶ **Wieczornica Kościuszkowska.** Z Kołomyi piszą nam: Dnia 22. bm. urządzono w tutejszym „Sokole" wieczornicę ku uczczeniu pamięci Naczelnika Narodu i wiekopomnego bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, z bogatym programem: Słowo wstępne wygłoszone przez jednego z tut. profesorów gimnazjalnych, Marsz Sokoli, odśpiewany przez chór „Sokoła", ćwiczenia maczugami, Polonez Kościuszki, ćwiczenia w skoku, deklamacja, ćwiczenia w szermierce itd. Wszystko to złożyło się na piękną całość, a wykonawcom-druhom „Sokoła" nieszczędzono oklasków i uznania ze strony licznej publiczności i młodzieży szkolnej.

≶ **W Borysławiu** „Sokół" urządza 28. bm. wieczór muzyczny „Lwowskiego chóru akademickiego". Po wyczerpaniu programu nastąpi zabawa z tańcami.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Grupa studentów Rosjan politechniki warszawskiej** w liczbie 121, zwróciła się do rady z oświadczeniem następującem: „Widzimy, iż rosyjski ruch wolnościowy doszedł do nadzwyczajnego napięcia i każdy, czujący się obywatelem, nie może pozostawać biernym jego widzem. Świadoma jest tego również cała rosyjska młodzież akademicka, powróciwszy do swoich szkół nietylko dla nauki, lecz i dla działalności społecznej. Kulturalne zaś narodowe i życiowe odrębności kraju tamtejszego nie dają nam możności brania udziału nietylko w sprawie ogólno-rosyjskiej, lecz i w polskim ruchu narodowym, z którym sympatyzujemy. Normalnego biegu życia akademickiego nie można się również spodziewać. Jeśliby wykłady były wznowione nawet, to wątpliwe jest, czy nie będą przerwane przez nowe wydarzenia, które, naszem zdaniem, są nieuniknione. Z tego powodu uznaliśmy za konieczne przenieść się do rosyjskich zakładów naukowych, gdzie jedni z nas mogą pójść do audytorjów i oddać się nauce, drudzy zaś pójdą również na wiece i mitingi, ale otrzymać wychowanie polityczne i zostać prawdziwymi obywatelami swojej ojczyzny".

∼ **Z Warszawy** donoszą pisma tamtejsze: Od poniedziałku 17. bm. odbywają się wiece studentów warszawskiego instytutu weterynaryjnego, wyłącznie w kwestji polskiej. W poniedziałek odbył się wiec studentów Polaków, na którym, w charakterze prywatnym uczestniczyli studenci innych narodowości. Na zebraniu tem wybrano komisję przedstawicielską z pełnomocnictwem w działaniu w stosunkach życia akademickiego, oraz opracowano żądania i stosunek studentów Polaków do Rosjan. Na wiecu wspólnym wtorkowym i czwartkowym studenci Polacy odczytywali referaty z historji polskiej, z historji kultury polskiej, ze współczesnych kart życia polskiego i dzisiejszego położenia, następnie odbywało się komentowanie przy wymianie zdań, żądań i stanowiska Polaków-studentów względem Rosjan i życia akademickiego.

W piątek odbył się wiec studentów Polaków pod przewodnictwem obranej komisji; na zebraniu tem postanowiono trzymać się obranej taktyki, oraz prosić studentów-Rosjan o rezolucję z ich strony w kwestji polskiej. Tegoż dnia odbył się odczyt w instytucie o roli rozmaitych warstw ludności państwa rosyjskiego wobec ruchu społecznego, na którym było wiele osób obcych. W sobotę odbył się wiec wspólny, na którym studenci Rosjanie prowadzili debaty w kwestji stosunku ich do Polaków. W niedzielę odbył się odczyt w instytucie o rozwoju ruchu społecznego w Rosji.

∼ **Wypadek na pograniczu.** „Gazeta Kielecka" donosi: W obrębie gminy Cianowice żołnierz straży pogranicznej, pozostający na służbie, zranił w biodro poddanego austrjackiego, Nowaka, podczas przekraczania linji granicy państwowej. Nowak w tajemnicy przeszedł granicę i przybył do wsi Szyce (gmina Cianowice), gdzie u żyda pewnego kupił tytoniu za 20 k. Powracając nie usłuchał nawoływania strażnika pogranicznego, żądającego zatrzymania się. Wtedy żołnierz strzelił. Kula przestrzeliła miękkie części lewego biodra i przeszła na wylot, nie wyrządzając wielkiej szkody lub niebezpieczeństwa. Ranionego Nowaka odwieziono do lazaretu w Szycach.

Rozmaitości.

⨯ **Morderstwo w Petersburgu.** Bogata Amerykanka, Ludwika Provost, która mieszkała w Petersburgu przy ulicy Pargołowej, została w nocy zamordowaną. Złoczyńcy zabrali papiery wartościowe i klejnoty na sumę około miljona rubli. Na ślad sprawców zbrodni dotąd nie trafiono.

⨯ **O strajku kolejowym w Rosji** nadeszły jeszcze szczegóły następujące: „W Moskwie panować mają straszne stosunki. Na dworcach znajdują się od 3 dni tłumy publiczności, czekające na dalszą podróż. Oświetlenie elektryczne dworców popsute, oświetlone są one tylko świecami. Między Moskwą a Petersburgiem krąży zaledwie kilka pociągów, prowadzonych przez żołnierzy z pułku kolejowego. Strajk kolejowy przynosi państwu wielkie szkody. W Moskwie ceny żywności poszły niezmiernie w górę, bo niema dowozu. Moskwa spotrzebowywała dziennie przeszło 9.000 sztuk bydła rzeźnego.

Do strajku kolejowego w Moskwie przyłączyli się i listonosze. Strajkujący kolejarze żądają: 8 godzinnego dnia pracy, bezkarności dla strajkujących, zniesienia stanu oblężenia i stanu wzmocnionej ochrony, amnestji dla politycznych przestępców, wolności prasy i zgromadzeń, zniesienia kary śmierci itd.

⨯ **Przeciw karze śmierci.** W Moskwie i Petersburgu utworzyła się liga przeciw karze śmierci w Rosji. Do ligi tej należą profesorowie uniwersytetu, najwybitniejsi prawnicy itd., a na czele jej stoją profesorowie uniwersytetu Kowalewski i Milutyn, oraz hr. Lew Tołstoj. Liga ma zamiar zwrócić się do wybitnych prawników i Towarzystw prawniczych za granicą, aby w całej Europie wywołać protest przeciw karze śmierci w Rosji. W Moskwie postanowiono bojkotować wszystkie osoby, które jako sędziowie lub prokuratorzy brali udział w wydaniu wyroków śmierci, jakoteż wszystkich, którzy przy wykonaniu takiego wyroku asystowali. Właściciele domów nie mają takim osobom wynajmować mieszkań.

⨯ **Gmach „dumy".** Na pomieszczenie dumy zbudowany będzie specjalny gmach kosztem 2,000.000 rb., tymczasam zaś wyasygnowano 100.000 rb. nie na przebudowę pałacu Taurydzkiego, lecz na czasowe urządzenie go. Sprawę tę powierzono specjalnej komisji pod przewodnictwem budowniczego Derużyńskiego.

Osobiste.

* **Dyrektor p. Próchnicki** opuścił z początkiem br. roku szkolnego stanowisko dyrektora V. gimnazjum we Lwowie, na którem zdobył sobie prawdziwe uznanie. Przy sposobności przejścia na własną prośbę w stan spoczynku dyr. Próchnickiego wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych postanowił uczcić zasługi, jakie położył p. Próchnicki na niwie pracy pedagogicznej i obywatelskiej. Z ramienia wydziału udała się w niedzielę deputacja do p. Próchnickiego, złożona z profesorów uniwersytetu Twardowskiego i Finkla, z dr. Mańkowskiego, prof. Czerneckiego i dr. Jareckiego. Imieniem deputacji przemówił p. Twardowski, a p. Próchnicki podziękował serdecznie za dowód uznania.

* **Zmarli.** We Lwowie w 51. r. życia inżynier kolei państw. Wład. Titz.

W dodatku do „Kurjera Lwowskiego" zamieściliśmy następujące artykuły: Dola urzędników państwowych we Lwowie. Emerytury dla lekarzy okręgowych, Listy z kraju (Strusów i Grybów), Bacz ność przed amerykańskiemi towarzystwami asekuracyjnemi. Rozmaitości.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś po raz drugi „Birbant".

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 24. października. Tutejszy sąd karny delegowany został do przeprowadzenia śledztwa w sprawie podrabianych 50 ciokoronówek. Wszystkich podsądnych odstawią do sądu tutejszego. Wczoraj odstawiono jedenastu oskarżonych ze Stanisławowa.

Praga 24. października. Około 300 rezerwistów wojskowych odbyło tu zgromadzenie na którem uchwalono rozwinąć agitację w tym celu, aby rezerwiści powołani na ćwiczenia pobierali za czas ten osobne wynagrodzenie dla siebie i swoich rodzin. Uczestnicy zgromadzenia mieli czerwono-białe oznaki.

Madryt 24. października. Prez. Loubet przybył tu wczoraj.

Berlin 24. października. (B. Wolfa). Dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu Alverleben został odwołany, a w jego miejsce mianowano dotychczasowego posła w Kopenhadze Schöna.

Białogród królewski 24. października. Pociąg kursujący pomiędzy Pragerhofem a Budapesztem najechał koło dworca tutejszego na pociąg towarowy. 2 podróżnych zostało rannych.

Berlin 24. października. Dziś rano spadł lekki śnieg.

Budapeszt 24. października. Hr. Paweł Szapary został mianowany gubernatorem Rjeki.

Madryt 24. października. Na cześć prez. Loubeta odbył się wczoraj wieczorem obiad galowy. Zarówno król Alfons jak i prezydent wygłosili toasty, zapewniające o wzajemnej przyjaźni.

Sejmy krajowe.

Berno morawskie 24. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano szereg interpelacji domagających się otwarcia granicy rumuńskiej dla dowozu bydła i mięsa, zniżenia taryfy przewozowej dla bydła i mięsa i wstrzymania działalności ustawy o podatku konsumcyjnym od mięsa na czas trwania drożyzny.

Praga 24. października. Sejm po załatwieniu formalności przystąpił do dyskusji nad naglymi wnioskami Podlipnego i Baxy o reformę wyborczą.

Repartycje dodatków do podatków.

Wiedeń 24. października. Trybunał państwowy rozpatrywał dziś następującą sprawę: Galicyjski Wydział krajowy wezwał dnia 19. lutego 1895 Urząd podatkowy w Gródku, ażeby ściągnął dodatki krajowe z gminy Gródka, na cele szkolne w wysokości 9%. Na tej podstawie Urząd podatkowy ściągał w latach 1896—99 dodatki tylko od podatków płaconych przez miasto Gródek. Na przedstawienie Wydziału krajowego 1900 roku odpowiedziała Dyrekcja skarb. i Ministerstwo skarbu, że władze podatkowe nie są obowiązane do repartycji dodatków autonomicznych, której dokonać powinny władze autonomiczne.

Wskutek tego Wydział krajowy przez adwokata dr. Bindera wniósł skargę do trybunału państwa z żądaniem dodatkowego ściągnięcia owych dodatków, ewentualnie zapłacenia 19.433 koron. Ministerstwo skarbu zarzuciło, że trybunał państwa nie jest kompetentnym ale trybunał administracyjny. Trybunał państwa odrzucił zarzut niekompetencji, ponieważ tu nie chodzi o samoistne odszkodowanie. Co do istoty sprawy trybunał odrzucił zażalenie Wydziału kraj. ponieważ polecenie jego było stylizowane nie jasno, a władza podatkowa jako wykonawcza nie jest powołana do prostowania poleceń władzy autonomicznej. Do ściągnięcia dodatkowego wspomnianych dodatków, potrzeba ponownego polecenia Wydziału kraj.

Przy tej sposobności Trybunał wydał zasadnicze orzeczenie, że jedynie organa państwowe są obowiązane do repartycji i ściągania dodatków do podatków, ponieważ to wyraźnie jest przewidziane w ustawie krajowej i ponieważ tylko organa państwowe są w posiadaniu odpowiednich danych.

Strajk.

Santiago de Chile 24. października. Tutejsi rzeźnicy strajkują. Skutkiem braku wojka, które wyruszyło na manewry, strajk przybrał charakter poważnych rozruchów. Wczoraj policja strzelała do tłumów, które dopuszczały się rabunków. Siedm

osób zabito, 80 zraniono. Dziś ponowiły się rozruchy, pięć osób zabito. Minister wojny zarządził wysłanie dwóch pułków z manewrów do Santiago, jednakże przybycie wojska spóźniło się, gdyż strajkujący powyrywali szyny z toru kolejowego.

Z ziem polskich.

Warszawa 24. października. Dziś miały stanąć wszystkie koleje w Królestwie Polskiem.

Z Petersburga donoszą, że uchwalono wprowadzić na kolei warszawsko-wiedeńskiej język polski w korespondencji wewnętrznej.

Warszawa 24. października. Na sobotniem posiedzeniu Tow. rolniczego piotrkowskiego wybrano do komisji mającej obradować nad samorządem ziemskiem Królestwa Polskiego p. Józefa Jeziorańskiego, a na zastępcę p. Władysława Bogusławskiego.

Poznań 24. października. Z Gdańska donoszą: Wiec „Straży" odbył się 22. październ. Przemawiali pp. dr. Tad. Jaworski, delegat z Poznania, starosta Czyżecki, redaktor „Gazety gdańskiej" p. Kowalski i starosta grudziądzki p. Stefański. Zapisało się na członków „Straży" 160 wieśniaków.

Łódź 24. października. Przedstawiciele instytucji łódzkich wysłali do hr. Solskiego telegram o przyznanie drugiego posła miastu Łódź.

Łomża 24. października. Policja znalazła podczas rewizji w pewnem mieszkaniu prywatnem dużą bombę. Trzy osoby aresztowano.

Berdyczów 24. października. Banda rozbójników uzbrojonych w strzelby zrabowała bogatego obywatela ziemskiego w Wielkiej Pietyhorce.

Wiedeń 24. października. Do „Wien. Mittagszeitung" donoszą z Warszawy: Stronnictwa socjalno-demokratyczne rozrzuciły tu tysiące pism ulotnych, zapowiadających strajk ogólny na dzień 3. grudnia. Pisma te wzywają równocześnie do przygotowania rewolucji. Gdyby pierwsza jej próba nie miała się udać, druga nastąpi w końcu stycznia. Dalej wzywają te stronnictwa wszystkich swoich członków, ażeby wszelkiemi sposobami przeszkadzali wyborom do Dumy. Każdy poseł wybrany uważany być winien za wroga ludu.

Obrona ziemi w Poznańskiem.

Poznań 24. października. Dwunastu polskich właścicieli dóbr rycerskich, zebranych w Poznaniu, uchwaliło następujące oświadczenie: Pod wrażeniem sprzedaży polskiej ziemi i gruntu Niemcom, częstej w ostatnich czasach, oświadczamy, że żadnemu obywatelowi, który swą posiadłość sprzeda Niemcowi, nie podamy ręki ani nie wpuścimy go do domu swego, ani też nie będziemy uznawali jego praw czci. Oświadczamy dalej, że odkupienie ziemi z rąk niemieckich nie zmywa wcale winy.

Oświadczenie to będzie rozesłane wszystkim polskim właścicielom ziemskim, aby się do niego przyłączyli.

Z caratu.

Petersburg 24. października. (Pet. Ag.) Ruch na kolei Mikołajewskiej wstrzymany. — W Charkowie objął strajk prawie wszystkie warstaty fabryk. Wszelki ruch ustał. Ludność zatrzymuje wozy kolei miejskiej. Na wieczór zapowiedziane wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. — W Bałaszowie strajkują od wczoraj wszyscy kolejarze. Ruch pociągów wstrzymany. Wczoraj proklamowano strajk we wszystkich fabrykach i warstatach oraz państwowych składach wódki. Dotąd panuje spokój. — W Kirzanowie również strajk jest powszechny. Ruch kolejowy na linjach Moskwa-Briańsk-Wiazma i Riazań-Oreł zupełnie wstrzymany.

Moskwa 24. października. Ruch na kolei Moskwa-Mitawa wstrzymany. Moskwa odcięta jest od wszystkich miast.

Saratow 24. października. Robotnicy i urzędnicy kolejowi rozpoczęli strajk. Wieczorem odbyły się dwa zgromadzenia, na których stawiano postulaty polityczne.

Moskwa 24. października. Robotnicy kolejowi na wczorajszem zgromadzeniu uchwalili strajkować dalej. Aresztowani członkowie Związku kolejarzy zostali znowu wypuszczeni na wolność. Dziś do Moskwy przybywają żołnierze batalionu kolejowego, którzy ćwiczyć się będą w utrzymywaniu ruchu na linji Moskwa-Kazań. Minister komunikacji książę Chiłkow usiłował nakłonić maszynistów, aby powrócili do pracy. Udało mu się jednakże przekonać tylko jednego maszynistę, który pojechał na lokomotywie do Riazania.

Charków 24. października. (Pet. Ag. tel). Od dziś panuje na dworcu strajk powszechny. W biurach także zawieszono pracę.

Petersburg 24. października. Wiceminister skarbu, Timirazjew, podał się do dymisji. Zastąpi go Ruchłow w charakterze zarządzającego wydziałem handlu i przemysłu. Myśl utworzenia dla handlu i przemysłu osobnego ministerjum odrzucono.

Petersburg 24. października. „Ruś" zaznacza zdziwienie Polaków, dlaczego geografja powszechna i historja powinny być wykładane po rosyjsku i wyraża życzenie, żeby to było nieporozumieniem, które należy wyjaśnić, gdyż niema nic gorszego nad półśrodki.

Petersburg 24. października. Polscy wyborcy w guberni podolskiej odrzucili propozycję Rosjan, aby podzielić miejsca w Dumie państwowej po między przedstawicielami narodowości i postanowili zgrupować o ile można największą liczbę głosów około programu ogólnego podolskiej partji ziemiańskiej.

Petersburg 24. października. Pod przewodnictwem ministra Głazowa zaczęły się obrady komisji w celu ostatecznego zredagowania projektu reformy szkoły średniej, który wniesiony będzie do Dumy.

Petersburg 24. października. „Nowosti" piszą, że organizowane jest nowe stronnictwo postępowo-konstytucyjne, które stawia na pierwszem miejscu programu zachowanie całości Rosji nierozdzielnej i odrzuca wszelkie zamiary, skierowane wprost lub też pośrednio do wyosobnienia części mocarstw w samoistne jednostki polityczne.

Petersburg 24. października. Na zebraniu studentów akademji wojenno-lekarskiej opracowano rezolucję, domagającą się powrotu do akademji wszystkich studentów wydalonych z powodów politycznych i usunięcia rygoru wojskowego z życia akademji.

Na zebraniu w instytucie inżynierów komunikacji uznano za pożądany dostęp osób obcych za biletami na posiedzenia, w czasie których mają być odczytywane referaty.

Na naradzie aptekarzy z pracownikami, strajkującymi już od dwóch miesięcy właściciele aptek w zasadzie zgodzili się na ustępstwa. Najbliższe zebranie orzeknie, czy ma trwać dalej bezrobocie, czy nie.

Petersburg 24. października. „Nasza żizń" dowiaduje się, że konsorcjum bankierów amerykańskich stawia jako konieczny warunek pożyczki urzeczywistnienie zasadniczych reform politycznych w Rosji.

Jekaterynosław 24. października. Uczniowie szkół średnich, nie chcący uczęszczać do szkół, urządzili publiczną manifestację.

Petersburg 24. października. Słychać tu, że w tych dniach pojawi się ukaz w sprawie nominacji gabinetu ministerjalnego z Wittem na czele.

Jekaterynosław 24. października. Telegraf kolejowy jest uszkodzony. Dworzec obsadzono wojskiem. Na dziś zapowiedziany strajk rzemieślników i pomocników handlowych. Funkcjonarjusze kolei i telegrafu zawiesili również pracę. Komunikacja tramwajowa przerwana, także dorożek zupełnie nie widać. Dworzec i miejsce do ładowania towarów pogrążone są w ciemnościach. Robotnicy fabryczni wyjechali dwoma specjalnie przez się zestawionymi pociągami do przedmieść; skutkiem tego także fabryki świętują.

Moskwa 24. października. (Pet. Ag.) Prof. Manniłow, były pomocnik ks. Trubeckiego, został wybrany rektorem unwersytetu.

Charków 24. października. Robotnicy zrabowali wczoraj składy broni i uzbroili się. Dzienniki nie wychodzą. Niektóre piekarnie zburzono, w innych pracę wstrzymano. Już dziś daje się uczuć brak chleba i środków żywności.

Na dzisiaj godzinę 10. rano zapowiedzian, było zgromadzenie w fabryce maszyn, obawiano się, że przy tej sposobności może przyjść do krwawego starcia. Liczba rannych podczas wczorajszych rozruchów jest wielką.

Petersburg 24. października. W Jurjewcu Powolskim (w gub. Kostromskiej) zgromadzenie około 3.000 chłopów ze wsi okolicznych uchwaliło nie brać udziału w wyborach do dumy państwowej, gdyż nie uważają jej za prawdziwą reprezentację ludu: każdego, ktoby w tej komedji wyborczej wziął udział, należy nazwać zdrajcą i wrogiem wolności narodu.

W Kremienczugu odbyło się kilka burzliwych zgromadzeń, na których uchwalono bojkotować dumę państwową.

Moskwa 24. października. (Pet. Ag. tel.) Ponieważ ruch pocztowy skutkiem strajku kolejowego ustał, korespondencja handlowa miasta Moskwy z prowincją odbywa się na drodze telegraficznej. Moskwa posiada jeszcze na 8 dni bydła, na 3 tygodnie mięsa wędzonego, na 5 dni masła. Ceny mięsa idą w górę. Mleka prawie zupełnie niema. Minister dla komunikacji ks. Chiłkow uważa sytuację za poważną. Przypuszczają, że nastanie wielka drożyzna środków żywności. Deputacja strajkujących udała się do ministra Chiłkowa i zażądała przyznania praw politycznych i wypuszczenia na wolność osób uwięzionych z powodu strajku. Sprawy te jednakże nie należą do zakresu kompetencji Chiłkowa. Minister w sposób życzliwy rozmawiał z członkami deputacji i przypomniał im, że dawniej, gdy jeszcze był robotnikiem w Anglji i Ameryce, pracował 16 godzin dziennie, aby powiększyć swój zarobek. Książę wskazał dalej na wielką wydatność pracy robotników zagranicznych zarówno co do ilości, jak i jakości pracy i stwierdził, że zarobek ich jest równy zarobkowi robotników rosyjskich. Gdy któryś z robotników podniósł, że w razie 16 godzinnej pracy nie pozostaje nic czasu na lekturę i kształcenie się, odparł ks. Chiłkow, że mimo to wówczas on jeszcze poświęcał godzinę lekturze. Pracował on więcej, aniżeli robotnik i wytężoną pracą zepsuł sobie oczy.

Burmistrz Moskwy otrzymał zawiadomienie, że robotnicy miejscy zamierzają rozpocząć strajk, jeżeli żądania ich nie będą przyjęte do 28. bm.

Charków 24. października. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 20.000 robotników, studentów, uczniów i obywateli. Okrzyk „kozacy idą!" wywołał panikę; wiele osób odniosło obrażenia. Po przywróceniu porządku obrady trwały dalej. Podczas rozchodzenia się tłumy zderzyły się z odziałem kawalerji. Demonstranci strzelali z rewolwerów i rzucali petardy. Wojsko dało 3 salwy, z tych dwie ślepe. Po obu stronach wiele osób zraniono.

Petersburg 24. października. (Pet. Ag.) Skutkiem specjalnego zarządzenia minister komunikacji ks. Chiłków mógł osobnym pociągiem pojechać z Moskwy na powrót do Petersburga.

Petersburg 24. października. „Nowosti" zamieszczają rozmowę z hr. Wittem. Powiedział on: Jestem za niezwłocznem urzeczywistnieniem wolności sumienia, prasy i zgromadzeń, za pomocą ustawodawczych zarządzeń. Zawsze występowałem za tem, że polityka rządu musi być jednolitą. Raz dane prawo nie może być odebranem. Rewolucja i anarchja nie są jeszcze tak wielkie, lecz większym od nich jest brak jednolitości w czynnościach rządu. Rząd musi obecnie zrozumieć, że porozumienie musi być opartem na umiarkowanych żywiołach społeczeństwa.

Dział ekonomiczny.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23. październ. G. 2·30. Zamknięcie giełdy Akcja austr. Zakł. kredyt. 678·75. Akcja węg. Zakł. kredyt. 786 00 Akcja Anglobanku 319 00. Akcja Unionbanku 575 00. Akcje Laenderbanku 445 50 Akcje Bankvereinu 570 50 Akcje Bodencredit 1046 —. Akcje Gal. Banku hipot. 563 00. Akcje kolei państw. 678 50 Akcje kolei połud. 125 00. Akcje kolei Elbethal 457·00 Akcje kolei północnej 5730—5760. Akcje kolei czerniow. 585 00. Akcje Alpiny 545.75. Akcje Rima Muranji 552 00. Akcje prask. Tow. żel. 2788—0000 Akcje fabryki broni 574—. Akcje tureckie tyton. 364 00. Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 913 00. Oblig. węg. indemnizacyjne 95·85 Renta majowa 100 05. Renta austr. koron. 100 15 Węgierska renta koron. 95·65. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45. 4% listy Banku hipot. 99·00. 4½% Banku hipot. 101.35 5% Banku hipotecznego 112 50 4% Banku krajowego 99·70. 4½% Banku krajowego 101·90. 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 99 90. 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·75. 4% poż. m. Lwowa 98·80. Losy tureckie 147 25. Marki 117 53. Ruble 253 75

Usposobienie przy silnej zasadniczej tendencji rezerwowane z powodu braku podniety z Berlina. Tylko lombardy i montany bardziej ożywione.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

OŚWIADCZENIE.

W odpowiedzi na oszczerczą notatkę o mnie, zamieszczoną w poniedziałkowym popołudniowym numerze „Słowa Polskiego“, oswiadczam co następuje: „Przechodzień“ uderzony przeze mnie zelżył w mej obecności głośno i brutalnie partję, do której mam zaszczyt należeć. To dało powód do zajścia, w którem uderzyłem tego pana. Następnie zaś nie ja „uciekłem pospiesznie do kawiarni“, ale „przechodzień“ uciekł pospiesznie pod opiekę znajdujących się opodal policjantów i praktykanta policji p. Łukomskiego, powierzając im obronę swego honoru i żądając mego aresztowania. Na powyższy fakt mam świadków. Widząc, jaki obrót sprawa przyjmuje, a nie mając na razie czasu na konferencje z panami z ck policji, odszedłem rzeczywiście z miejsca, gdzie się zajście odbył.

Marjan Kukiel, student uniwersytetu.

Z teatru.

„BIRBANT“, trywialna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a.

„Birbanta“ spotkało na londyńskiej scenie o tyle oryginalne, o ile rzadkie — przywitanie. Mianowicie markiz Queensbury sprowadził do teatru na premierę moc uliczników w tym celu, by po każdym akcie... gwizdali jak najpodlej, rzucali na scenę podgniłe jajka, spleśniałe śmieci itp. Zajazd udał się cudnie. Wilde obrażony wet za wet obraził p. markiza; przyszło do procesu, który stał się powodem drugiego, w skutkach swoich skazującego znakomitego satyryka i estetyka na dwa lata więzienia. Powód tak ciężkiej kary był ten sam, który go wygnał z Ojczyzny: zboczenie fizjologiczne, które go w niezwykle bujnem życiu coraz bardziej prześladowało.

„Birbant“ jest więc niejako epoką w życiu, choćby nawet zewnętrznem, Wilde'a. Jest obrazem niedokładnym zresztą i ledwo z grubsza naszkicowanym tego kółka ludzi, a nadewszystko rzeczy, wśród których się obracał i któremi żył — poza dostojnem i podobno przezacnem dwuletniem współżyciu ze swą nad wyraz piękną małżonką. Treść farsy, bo komedją „Birbanta“ trudno nazwać, jest nietyle trywialną, ile banalną, oświecaną co krok błyskotliwymi paradoksami „pana Paradoxa“, jak Wilde'a przezwali nędzni przyjaciele.

P. Jack Worthing, lekkomyślny i rozrzutny młodzieniec, robi długi, bawi się, hula, szasta pieniądzmi — ponieważ jednak chce uchodzić za najporządniejszego człowieka w świecie, wszystkie swe ekscesy składa na jakiegoś fantastycznego brata Ernesta; p. Jack Worthing sprawił sobie nawet podwójne bilety: Ernest Worthing, to birbant, za którego płaci długi porządny Jack Worthing. Niestety p. Jack zakochał się w pannie Gwendolen Fairfax, która go poznała jako Ernesta Worthing. Imię Ernest działa na nią czarująco. P. Jack chcąc utrzymać nadal czar pięknego miana przy sobie — przyjeżdża na wieś, do swego domu, z wieścią o śmierci paryskiego Ernesta; sam zaś namawia pastora Chasoble, by go ochrzcił tem czarującem mianem. Pastor oczywiście zgadza się natychmiast.

Tymczasem wychowanica p. Jacka pna Cecylja, zawiadamia go o przyjeździe... Ernesta Worthing... To znów drugi birbant, p. Algernon Mouford, przyjaciel Jacka, który chcąc poznać Cecylję, podszył się pod to imię. Na pannę Cecylję imię Ernest również działa czarująco. Następuje cały szereg scen niezwykle wesołych, żywych, jak np. przepyszna kłótnia panny Cecylji z Gwendolen o nieistniejącego Ernesta. Koniec końców — zamęt sceniczny „klaruje się“. Pan Jack Worthing nie jest nawet Jack'em — wszak jego jako dziecko znaleziono w worku na jednej ze stacji kolejowych... Przy pomocy guwernantki Prism i lady Brancaster wyjaśnia się, że p. Jack Worthing jest synem siostry lady Brancaster, a więc bratem Algernona, Ernestem Mouford... Panna Gwendolen uszczęśliwiona, ma męża, któremu na imię Ernest. Niemniej szczęśliwą czuje się pna Cecylja, choć z tak pięknego imienia musiała zrezygnować...

Bezprzecznie — „Birbant“ jest wśród dzieł Wilde'a utworem podrzędnym, z wielu jednak względów nadzwyczaj interesującym i — o ile chodzi o łatwy śmiech — uciesznym. W długim szeregu scen mało prawdopodobnych ukazuje się tu i owdzie — perła-paradoks, skrzywiony uśmiech bólu, ucieszne zauważenie śmiesznostek ludzkich, kopnięcie nazbyt perfidnie uwielbianych, zapleśniałych kapliczek itd. W budowie znać pyszną znajomość sceny, akcja zaś pozbawiona wszelkiego poziewania...

Postacie ostro i żywo zakreślone — odtworzyli nasi artyści bez zarzutu. Podnieść należy przedewszystkiem grę pni Michnowskiej (Cecylja), pełną wdzięku i szczerej naturalności, niemniej pny Zielińskiej, która rolę „wyzwalającej się“ córeczki pojęła i wykonała trochę za romantycznie — z wyjątkiem świetnie oddanej kłótni w akcie IV., w czem niegorszą miała partnerkę w p. Michnowskiej. Natomiast trudno zgodzić się na wykonanie roli Lady Brancaster, w ten sposób, jak to pojęła p. Węgrzynowa. Zapewne — dużo w grze p. Węgrzynowej było prawdy i szczerości, więcej jednak przesady, która zawsze razi. I sekutnice mają swój styl... naturalny.

Pp. Adwentowicz i Nowacki grali z dużą swadą, swobodnie i szczerze. Pomniejsze role: p. Gostyńska, jako nauczycielka, pp. Feldman (Pastor Chasoble) i Fritsche (Mr. Czibsky) wykonali harmonijnie. *Fel. Gw.*

Mieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Dwernickiego 20. Jeden pokój kawalerski, frontowy, ogród. 2315

Mleczarnia do wynajęcia. Zimorowicza 20. 2351

4, 5 pokoi z kuchniami. Ul. Antoniego 1. 2829

Do wynajęcia. Ulica Krzyżowa l. 16, 18 i 20 mieszkania z komfortem urządzone, 6, 5, 4, 3 pokoje, mieszkania suterenowe, stajnia na **4** konie i wozownia Porozumienie ul. Krzyżowa 18, I. piętro. 2248

Ul. Św. Mikołaja 21, 4 pokoje, kuchnia, I piętro. 2274

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego**, Lwów, Kopernika 5.

Dola urzędników państwowych we Lwowie.

Otrzymaliśmy komunikat następujący: Sprawa podwyższenia dodatków aktywalnych wymierzonych dla Lwowa ustawą z 15. kwietnia 1873, była już kilkakrotnie poruszaną w kołach urzędniczych, a obecnie wobec ciągle i stale wzmagającej się ogólnej drożyzny weszła znowu na porządek dzienny. Tą ustawą systemizowano cztery klasy dodatków aktywalnych; do pierwszej z wymiarem 600 k. dla XI. rangi 800 k. dla X. rangi, 1000 k. dla IX. rangi, 1200 k. dla VIII. rangi, 1400 k. dla VII. rangi, 1600 k. dla VI. rangi, 2000 k. dla V. rangi zaliczono tylko miasto stołeczne Wiedeń, wszystkie inne miasta i miejscowości rozdzielono między II., III. i IV. klasę, w ten sposób, że miasta liczące ponad 50.000 mieszkańców i niektóre miejsca kąpielowe przydzielono do II. klasy, przyznając im dodatek aktywalny z 60% wymiaru dodatku wiedeńskiego, wreszcie wszystkie inne miejscowości wliczono do III. i IV. klasy, przyznając im stosownie do liczby ludności 50, względnie 40% dodatku wiedeńskiego.

Według tego szematu należy Lwów do II. klasy z 60% dodatkiem wiedeńskim, czem urzędnicy tutejsi w porównaniu ze swymi kolegami wiedeńskimi są mocno pokrzywdzeni, gdyż wiadomą jest rzeczą, że warunki życia we Lwowie nie są wcale lżejsze od wiedeńskich, przeciwnie na podstawie dat urzędowych stwierdzić można, że przeciętne pomieszkania, zajmywane przez klasę urzędniczą, są we Lwowie nawet droższe od wiedeńskich, a ceny artykułów żywności albo wcale się nie różnią, albo tylko nieznacznie są niższe.

Jeszcze mniej więcej przed 20 laty starali się urzędnicy państwowi we Lwowie o uzyskanie zrównania dodatków aktywalnych z wiedeńskimi, a przynajmniej o podwyższenie o 80% tych ostatnich. Pomimo jednak bardzo bogatego materjału statystycznego, pomimo wielu tysięcy podpisów na petycjach, wniesionych do Izby deputowanych i rozmaitych ministerstw, starania te nie odniosły pożądanego skutku.

W ciągu ostatnich lat 20 stosunki pogorszyły się tak bardzo, że trudno dziś pozostać biernym i nie domagać się z całą energją tego, co urzędnikom państwowym słusznie się należy. Dla podjęcia akcji zebrali się urzędnicy rozmaitych władz i kategorji, utworzyli komitet, na którego czele stanął radca Jerzy Piwocki i zajęli się skrzętnie zbadaniem dat urzędowych, któreby ponownie poparły dążenia lwowskich urzędników państwowych. Zapewniwszy sobie życzliwe poparcie tych dążeń ze strony najwyższych dygnitarzy krajowych i będąc w posiadaniu bardzo obfitego materjału, służącego za podstawę do ułożenia odpowiedniej petycji o przeprowadzeniu rewizji ustawy z 15. kwietnia 1873 celem uregulowania kwestji dodatków aktywalnych w ogóle, a zanim to w drodze ustawodawczej nastąpi o zrównanie lwowskich urzędników państwowych co do dodatków aktywalnych z urzędnikami wiedeńskimi, komitet postanowił urządzić 29. bm. o g. 4½ popołudniu wiec urzędników państwowych, zamieszkałych we Lwowie, w sali radnej magistratu z następującym porządkiem dziennym: Ukonstytuowanie się wiecu. Sprawozdanie komitetu z dotychczasowych czynności i wnioski na wniesienie petycji o podwyższenie dodatku aktywalnego. Sprawa asocjacji urzędników.

Sprawy krajowe.

(Emerytury dla lekarzy okręgowych).

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by zbadał sprawę zabezpieczenia lekarzom okręgowym emerytury, a wdowom i sierotom po tych lekarzach pensji.

Z tego polecenia Wydział krajowy wywiązał się w ten sposób, że z góry uznał wszelkie dalsze badania za zbyteczne, a także przejście do porządku dziennego nad poleceniem Sejmu usprawiedliwia departament V. w następujących słowach:

„Wydział krajowy nie podejmował dalszych badań w kierunku przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury. Rozwiązanie tej kwestji bowiem, jako powodującej bardzo daleko idące obciążenie funduszów powiatów i kraju, należałoby zdaniem naszem pozostawić późniejszej przyszłości, a to ze względu na trudne położenie materjalne kraju i ponoszone już znaczne ofiary na cele publicznej służby zdrowia, które z każdym rokiem się zwiększają. Z tych powodów Wydział krajowy uważał za przedwczesne, a właściwie za bezprzedmiotowe zwracanie się ponownie w tej sprawie do lekarzy okręgowych, a nadto do rządu, zwłaszcza, iż postulaty tychże lekarzy w tym względzie są już znane, rząd zaś, w razie delegowania lekarzy okr. do zwalczania chorób epidemicznych, przyznaje w wypadkach nieszczęśliwych wdowom i sierotom, po nich pozostałym, normalne pensje wdowie, względnie do datki na wychowanie. Dotąd otrzymały takie pensje dwie wdowy po lekarzach okręgowych".

Wydział krajowy zatem wyraźnie przyznaje się do lekceważenia poleceń Sejmu a argumenty, które na swe usprawiedliwienie przytacza, nie wytrzymują zgoła krytyki. Lekarzom bowiem okręgowym, jako funkcjonarjuszom autonomicznym, należy się tak samo emerytura, jak wszystkim innym pracownikom autonomicznym, zabezpieczenie zaś bytu dla wdów i sierót po lekarzach okręgowych jest tem więcej konieczne, gdy lekarze ci ciągle mają do czynienia z różnemi epidemjami i w walce z niemi swe życie narażają. Należy zaś wyjaśnić, że rząd udziela wdowom i sierotom po lekarzach tylko w pewnych wypadkach „normalne pensje", mianowicie wtedy, gdy lekarz zajmował się z polecenia rządu tłumieniem epidemji ospy, tyfusu plamistego, lub cholery i skutkiem zakażenia się jedną z tych chorób życie stracił. Gdy więc lekarz postrada życie przedtem, nim wiadomości o sprawdzonych przez niego wypadkach choroby zakaźnej dojdzie do starostwa i inne otrzyma polecenie do tłumienia epidemji z ramienia rządu, wdowa i sieroty pozostają bez zaopatrzenia, gdyż rząd do żadnych zobowiązań się nie poczuwa a Wydział krajowy przyznanie pensji wdowom i sierotom po lekarzu okręgowym uważa za zbyteczne.

Trudno uwierzyć, jakoby utworzenie funduszu emerytalnego i pensyjnego dla 150 lekarzy okręgowych stanowiło zbyt wielkie obciążenie funduszów powiatów i kraju. Lekarze okręgowi bowiem wyraźnie sami żądają, by im z ich płacy stosowny procent na emerytury i pensje wdowie strącano, a niektóre powiaty, jak np. powiat dobromilski i drohobycki same własnym kosztem unormowały emerytury lekarzy okręgowych, zapewniając im jeszcze i czterolecia, a nie oglądając się wcale na pomoc ze skarbca krajowego. Okazuje się przeto, że przy odrobinie dobrej woli i życzliwości dla lekarzy okręgowych ustanowienie dla nich emerytury nie jest znowu tak wielce trudnem do rozwikłania za daniem finansowem.

Przypomnieć też trzeba, że w tej sprawie p. marszałek hr. Badeni dał komitetowi lekarzy okręgowych obowiązujące przyrzeczenia, że żądania ich słuszne będą uwzględnione, obecna więc formalna odmowa departamentu V wprost kompromituje marszałka krajowego i wielu posłów wpływowych, którzy lekarzy okręgowych obietnicami łudzili i głaskali.

Emerytalne zaopatrzenie lekarzy okręgowych i zabezpieczenie bytu ich wdowom i sierotom jest nie tylko postulatem słuszności, ale także nieodzownym warunkiem wydatnej pracy tych funkcjonarjuszy. Bo i jakże wymagać można, aby lekarz okręgowy bez żadnego wahania spieszył z pomocą do ubogiego, chorego na tyfus, cholerę, lub dżumę, gdy lekarz ten wie, że w razie zakażenia się i śmierci pozostawi rodzinę w ostatniej nędzy i że dopiero wtedy wolno mu ze względu na rodzinę narażać swe życie w usługach dla chorych, gdy otrzyma ze starostwa polecenie do tłumienia epidemji. A dalej praca lekarza prowincjonalnego, a w szczególności okręgowego, jest prawdziwie wyczerpującą przedwcześnie siły, bo lekarz prowincjonalny, nie mając ściśle oznaczonych godzin ordynacyjnych, każdej chwili dniem i nocą musi do chorych spieszyć, ustawicznie tera zdrowie w podróżach, zmuszony do nadzwyczaj nieregularnego trybu życia. Czyż temu człowiekowi po długich latach pracy dla kraju nie należy się słusznie *panis bene merentium*?

Sądzimy, że na to pytanie posłowie sumiennie odpowiedzą twierdząco i przy dyskusji nad sprawozdaniem departamentu V. nie przejdą z lekkiem sercem do porządku dziennego nad dolą tych pracowników, których zasługi około zmniejszenia procentu chorobowości i śmiertelności w kraju statystyka wykazuje.

Przedłożenia departamentu V. już nieraz w tym perjodzie Sejmu, spotkały się z opozycją większości sejmowej a ten sam los powinien spotkać także sprawozdanie o zaniechaniu badań w sprawie emerytur lekarzy okręgowych.

Listy z kraju.

Strusów. (*Do wiadomości sejmowych posłów ludowców*). Jest w powiecie trembowelskim miasteczko Strusów, a w niem ma swoją rezydencję Józef hr. Gołuchowski. Pan ten byłby może po dziś dzień szerszemu ogółowi pozostał nieznanym ze swych czynów, do których arystokracja polska z woli Boga i kościoła jest powołaną, gdyby nie wyczerpała się już cierpliwość tej szarej rzeszy, nad którą miłościwe rządy sprawuje wszechwładny właściciel państwa Strusów z przyległościami.

Sprawa tak się przedstawia. W r. 1894. postanowiła Rada szkolna okręgowa w Trembowli na podstawie prawomocnego orzeczenia rozszerzyć budynek dwuklasowej szkoły w Zazdrości przez dobudowanie jednej sali naukowej. Na pokrycie kosztów tej budowy preliminowano kwotę 6032 k. 78 gr., z której to sumy 2338 k. 56 gr. miała złożyć gmina Zazdrość, resztę zaś tj. 3694 k. 22 gr. miał pokryć Józef hr. Gołuchowski jako właściciel obszaru dworskiego w Zazdrości. Przeciwko temu orzeczeniu Rady szkolnej okręgowej wniósł hr. Gołuchowski rekurs do Rady szkolnej krajowej.

Jednakże ponieważ budowa musiała być jak najprędzej dokonaną, albowiem druga klasa nie miała pomieszczenia w budynku szkolnym w Zazdrości, przeto ówczesny inspektor szkolny śp. Grzegorz Szefer postanowił budowę niezwłocznie rozpocząć i poradził gminie, aby całą należytość tymczasem z własnych funduszów pokryła, a gdy hrabia swoją część uiści (gdyż rekurs oczywiście musi przegrać), wówczas założoną za hrabiego kwotę sobie odbierze.

Gmina Zazdrość, dbała o oświatę dzieci wiejskich i wygodne pomieszczenie szkoły, wypożyczyła ze swego majątku zakładowego potrzebną kwotę i za hrabiego założyła. Stało się to w r. 1896 tj. wówczas, kiedy budowę skończono. Hr. Gołuchowski rekurs w Radzie szkolnej krajowej wprawdzie przegrał, mimo to jednak należytości zapłacić nie chciał, lecz przeciwko orzeczeniu Rady szkolnej krajowej wniósł rekurs do ministerstwa oświaty. Tymczasem biedna gmina, widząc, że od hrabiego należnej sobie kwoty nie ściągnie, a przynajmniej nie prędko to będzie mogło nastąpić, dopominała się od Rady szkolnej okręgowej zwrotu zapłaconego za hrabiego datku. Ówczesny jej przewodniczący, starosta trembowelski, Wasilewski, uznając słuszność żądania gminy, prosił i groził hr. Gołuchowskiemu — ale bez skutku, wreszcie zniecierpliwiony i do żywego oburzony postępowaniem p. hrabiego odważył się na stanowczy krok i zajął na cel pokrycia podanej wyżej należytości tenutę dzierżawną z młyna, jaki ma hrabia w Strusowie i kilkadziesiąt sągów wyrąbanego drzewa w lesie strusowskim. Następstwem tego śmiałego kroku starosty Wasilewskiego było, że wkrótce wskutek starań Gołuchowskiego przeniesiony został z Trembowli do Bohorodczan.

Ministerstwo oświaty rekursu nie uwzględniło, zgodziło się jednak, aby hrabia wspomniany datek spłacił ratami, których wysokość i sposób spłaty oznaczy Rada szkolna krajowa. Ta ostatnia, aby już raz sprawę tę, ciągnącą się od lat 10, ostatecznie załatwić, rozłożyła hrabiemu spłatę kwotę 3.694 k. 22 gr. na trzy lata, począwszy od sierpnia 1903 r. Ten sposób załatwienia rekursu nie podobał się niestety hrabiemu, wnosi więc znów rekurs do ministerstwa oświaty—tym razem z powodu niedogodnego dla niego i według jego zdania niesprawiedliwego rozłożenia rat!!!

Oto przebieg tej ciekawej sprawy, dotąd jeszcze nie załatwionej. Gmina pieniędzy swoich dotąd nie odebrała, może je kiedyś za lat 10 dostanie, ale kto jej zwróci procenta? Zapewne nie hr. Gołuchowski, który z zasady za szkody płacić nie lubi i nie chce. Datki konkurencyjne na utrzymanie szkół uiszcza bardzo nieregularnie, gdy przeciwnie według instrukcji Rady szkolnej kraj. strony konkurencyjne mają składać przypadające na nie datki co kwartał z góry do rąk przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej. Tymczasem hrabia składa je częściami za dwa, a nieraz i trzy lata i to u przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, tj. starosty, bo gdzieżby on—hrabia i milioner — mógł je składać do rąk takiego przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, który jest chłopem, takim sobie zwyczajnym chłopem.

Wskutek takiego postępowania p. hrabiego zdarza się często, że dla braku pieniędzy w miejscowym funduszu szkolnym dzieci wiejskie muszą siedzieć w klasach nieopalanych, a nauczyciel, nabawiwszy się choroby z przeziębienia, ginie, jak to miało miejsce właśnie w Zazdrości, gdzie śp. Józef Nowacki, ucząc przez tydzień w nieopalanej klasie, silnie się przeziębił wskutek tego i przedwcześnie umarł. A tymczasem nauki zaprzestać nie wolno, bo Rada szkolna okręgowa zaraz wytacza dyscyplinarkę, na drzewo w miejscowym funduszu szkolnym pieniędzy niema, trudno zaś wy-

magać od nauczyciela, który już i tak razem z rodziną nieraz cierpi głód i chłód, aby swoim kosztem jeszcze sale naukowe opalał dla tej racji, że p. hrabiemu datku konkurencyjnego nie śpieszy się zapłacić.

P. hrabia Gołuchowski uważa, że na takie cele szkoda marnować pieniądze, które przecież znacznie korzystniej i przyjemniej można wydawać za granicą, twierdzi, że szkoła i oświata chłopu jest niepotrzebną. Wyraźnie to przecież powiedział do członków Rady szkolnej miejscowej w Ruzdwianach, gdy przyszli grzecznie prosić, by J. W. P. hr. raczył uiścić należytość na utrzymanie szkoły: „Na co wam szkoły, ot lepiej ją zawalcie, nauczyciela wygońcie, a tak nie będziecie wyjak i ja potrzebowali płacić na szkołę!“ I tu nasuwa się smutne porównanie doli chłopskiej z dolą pańską. Gdy gmina lub chłop nie uiści jakiego datku konkurencyjnego, to nasyłają mu egzekutorów, nakładają grzywny, zamykają do kryminału, ściągają nawet ostatnią koszulę, ale hrabiemu Gołuchowskiemu posiadającemu miljonowy majątek i bratu austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, wolno starościńskich posłańców karnych psami szczuć, wolno wszystko i każdy boi się go zaczepić, aby nie poszedł do... Bohorodczan!

Cóż na to nasz Sejm?... *Eug. R. Pt.*

Grybów. *(Zgromadzenie nauczycielskie. — Nieobecność delegatów. — Okólnik starosty).* D. 8. bm. zebrało się nauczycielstwo tutejszego powiatu w dość poważnej liczbie, aby wspólnie wyszukać jakiś zaradczy środek, któryby choć w części ulżył nauczycielskiej niedoli. Ogólnie zgodzono się na to, by założyć własne stowarzyszenie i by pod egidą solidarności koleżeńskiej, starać się w najkrytyczniejszych chwilach, przychodzić swym członkom z pomocą. Następstwem tej myśli była dyskusja, w której liczni mowcy zachęcali do założenia oddziału Tow. pedagogicznego, lub też oddziału Tow. nauczycieli ludowych, albo wzajemnej pomocy. Zadecydowano zawiązać wzajemną pomoc, a do przeprowadzenia wstępnych czynności, wybrano ściślejszy komitet.

Należy jednak podnieść smutny fakt, że koledzy zgromadzonych, panowie delegaci do Rady szk. okr. nieobecnością swoją nasunęli o sobie bardzo brzydkie myśli w rodzaju takich, jakoby tych panów „dyrektorów“ ze stanem nauczycielskim nic nie wiązało.

I w tych smutnych chwilach, ma nauczycielstwo jeden lepszy fakt do zanotowania i to ze strony jak najmniej spodziewanej, bo od nowo mianowanego starosty p. Fettera, b. starosty w Myślenicach. Pan ten — czego nigdy jego poprzednicy nie czynili—obejmując swój urząd starosty i przewodniczącego Rady szk. okr. wysłał między innymi także i do nauczycielstwa okólnik, w którym witając na wstępie nauczycielstwo, przemawia dalej serdecznie, by nauczycielstwo „stawiając nowe ołtarze na miejscu ciemnoty i przesądu, przysparzało naszemu społeczeństwu ludzi światłych i chętnych do każdego czynu, którego celem dobrobyt, postęp kultury i miłość Ojczyzny“.

Otóż objaw takiego ciepłego przemówienia ze strony p. starosty, napawa wszystkich błogą nadzieją, iż te czasy, gdy poprzedni starosta razem z inspektorem terroryzowali nauczycielstwo, należy zaliczyć do przeszłości. Nauczycielstwo żywi nadzieję, że sprawy szkolne będzie załatwiał p. Fetter sprawiedliwie i bez uprzedzenia, czyli według własnego przekonania, a nie przez okulary inspektora.

Baczność przed amerykańskiemi Towarzystwami asekuracyjnemi.

W kraju naszym coraz więcej grasuje amerykańskich Towarzystw asekuracyjnych, rozsyłających po całym kraju ajentów, którzy łapią naiwnych w rozmaity sposób i narażają ich na duże straty. Przestrzegaliśmy niejednokrotnie przed szalbierstwami amerykańskiemi, a obecnie swierdzamy, że w ostatnich czasach okazało się, że największe nawet Towarzystwa asekuracyjne w Ameryce, są oszukańcze.

Przestrzegamy więc powtórnie przed tem. Przez asekurowanie się w takich Towarzystwach nietylko, że się wyrzuca pieniądze za okno, lecz naraża się także interes osób najdroższych, którym chciano byt zabezpieczyć. A więc precz z amerykańskiemi asekuracjami!

O oszustwach asekuracyjnych w Ameryce pisze chicagoski „Robotnik“ następująco: „Trzy największe kompanje ubezpieczeń na życie w Nowym Jorku były prowadzone przez oszustów i złodziei publicznego grosza. Znany już skandal z „Equitable (Life asurance Society“) zamienił się na ogólne śledztwo podobnych kompanii, które wyłudzają często ostatnie centy od biedaków, usiłujących zabezpieczyć swe rodziny od nędzy na wypadek śmierci ojca.

Nowe badania wykazały, że dwie inne, a równie wielkie kompanje marnowały i kradły grosz publiczny podobnie jak znana już „Equitable“. Kompanja „New York (Life)“ pomimo swego złodziejstwa jest także oskarżona o zdradę Stanów Zjednoczonych w czasie wojny z Hiszpanją. Prezydent Mc Call przyznał się do zdrady przed sądem w Nowym Jorku, zeznanie jego pokazuje zdradę; według słów prezydenta Mc Call kompanja „New York (Life)“ nałożyła nadzwyczajny podatek na żołnierzy amerykańskich, ubezpieczonych na życie w tej kompanji, a w razie niepłacenia nałożonego podatku kompanja wypłacała za poległych amerykańskich żołnierzy tylko jedną dziesiątą wartości policy, czyli 10 centów za każdego dolara. Ta sama kompanja w początku wojny wydała odezwę do wojsk hiszpańskich, ogłaszającą, że polegli na wojnie Hiszpanie dostaną pełną wartość swojej policy bez dopłacania żadnego nadzwyczajnego podatku. W tem właśnie jest zdrada kraju i taki proces o zdradę wytoczono tej kompanji.

Trzecia podobna kompanja „Mutual“ jest również pod śledztwem, co zapewne skończy się wyprawieniem do Sing-Sing (stanowe więzienia) niektórych naszych znanych, wybitnych i szanowanych biznesistów“.

Niestety, wielu jest u nas ajentów tych oszukańczych Towarzystw, którzy dla miłego grosza odgrywają rolę naganiaczów dla szwindlów amerykańskich.

Wielkie zaufanie, którem cieszyło się Towarzystwo „New York“, jedno z największych amerykańskich Towarzystw asekuracyjnych, zaprowadzone niestety i w Galicji, zaczyna się na dobre chwiać dzięki niezdrowej spekulacji i innym sztuczkom nie cierpiącym światła dziennego. Oto co czytamy w gazecie fachowej „Deutsche Versicherungs Zeitung“ w nr. 76 z 12. października 1905:

„Prezydent Towarzystwa tego Mc Call rozwinął piękny obraz rządów swoich przed państwową komisją śledczą. To, co powiedział i co zamilczał, wzbudziło u amerykańskich obywateli do zarządu Towarzystwa tego jeszcze większą nieufność. Podczas kiedy wiceprezydent Perkins starał się odegrać rolę uczciwego, prezydent Mc Call odznaczył się cynizmem. Z miną, jakoby cała ta sprawa jemu była jak najobojętniejsza i jakoby nikt w świecie nie miał prawa mieszać się w to, co on z powierzonymi mu kapitałami robi, opowiadał o transakcjach w uczciwie prowadzonych interesach wcale niemożliwych. I tak przyznał się, że bez porozumienia się z komitetem finansowym, nawet bez późniejszego powiadomienia go, na własną rękę wystawiał czeki na setki tysięcy dolarów. Niejaki p. Hamilton odebrał 100.000 dolarów. Rendant Tow. „New York“ wyznał, że nie wie, na jakie cele owe 100 000 dolarów przeznaczono, przypuszcza jednakże, że sprawa ta prawdopodobnie jest w związku z zakupnem kilku domostw. Hamilton jest zawiadowcą nieruchomości Towarzystwa, mieszka w Albany, gdzie reprezentuje Towarzystwo. W cichości stara się o to, aby życzenia Towarzystwa miały posłuch w właściwem miejscu, aby jakieś nieprzyjemne wnioski tam nie przechodziły, koniec końcem, nad tem pracuje, aby łapówki dochodziły pod właściwym adresem.

Zapytany Mc Call o cel, któremu poświęcono te 100.000 dolarów, odpowiada, że Towarzystwo miało zamiar zakupienia nieruchomości, w którym to celu p. Hamiltonowi wypłacono kwotą 100.000 dol. jako zaliczkę. Było to 19. marca 1904. Kiedy 19. września 1905, więc po półtora roku, przez sędziego zapytany, czy zakupienie nieruchomości doszło do skutku i czy 100.000 dolarów na ten cel zużyto, musiał Mc Call przyznać, że obrachunek był tylko prowizoryczny i ustny, załatwiony w jego biurze, a tych 100.000 w interes ten nie włożono. Nieruchomość została jednakże zakupiona. Dla czego zabrano się do sprawy tak potajemnie, jeżeli chodziło o nabycie nieruchomości? O tych 100 000 jako też o późniejszych 75.000 dolarów, którą to kwotę 14. grudnia 1904 Hamiltonowi także potajemnie wypłacono, dowiaduje się rada nadzorcza i komitet finansowy, teraz podczas rozprawy po raz pierwszy. Celem pokrycia tych 175.000 dol. i późniejszych 60.000 dol., które Hamiltonowi także po cichu doręczono razem więc 235.000 dol., odebrał Mc Call od Hamiltona czeki, które w kasie figurują jako „gotówka“. Nikt nie wie, jakim celom służyły 235.000 dolarów, Mc Call nie może, albo nie chce dać wyjaśnienia; Hamilton winien przeto miljon koron, na które niema żadnej gwarancji, a Mc Call na wszelkie pytania, co właściwie Hamilton z sumą tak olbrzymią zrobił, odpowiada lekceważąco „nie wiem“.

Prócz tych 235.000 dolarów odebrał w ciągu ostatnich dwóch lat Hamilton 350.000, z których zdał raport „ustny“, który według mniemania (Mc Calla) był w porządku.

Przystąpiono następnie do omówienia sprawy składek, które Towarzystwo „New York“ komitetowi wyborczemu przed każdorazowymi wyborami prezydenta na agitację wyborczą wypłaciło. (Na agitację za Rooseveltem wypłacono tylko 50.000 dolarów). Bez wahania się Mc Call powiedział, że w tej sprawie bierze odpowiedzialność na siebie. On osobiście jest wprawdzie demokratą, lecz musiał przewidzieć, że zwycięstwo partji demokratycznej i zaprowadzenie waluty w srebrze oznacza ruinę dla Towarzystwa i dlatego zdecydował się na zwalczanie partji demokratycznej a popieranie republikanów. Na pytanie, czy nastąpiło porozumienie w tej sprawie z członkami rady nadzorczej, odpowiada, że nikomu się nie zwierzał, prócz p. wiceprezydentowi Perkinsowi. Postępował na własną rękę. Na dalsze pytania, w jakim celu ustanowiono radę nadzorczą, jeżeli on sam wszystko na własną rękę załatwia, nie mógł dać innego wyjaśnienia, jak oświadczyć skromnie, że skoroby postępowanie jego nie sankcjonowano, on za wszystko odpowiada i wszystko płaci. Byłoby może pół biedy, gdyby Mc Call w rzeczywistości mógł pokryć z własnej kieszeni straty wynikłe z manipulacji tak wątpliwej wartości. Co do stanu majątkowego Mc Calla są zdania podzielone. Rzecz jasna, że instytucja, której kierownik postępowaniem swojem dowodzi co najmniej lekkomyślności, któremu uchodzi rozrzucanie setkami tysięcy dolarów, zaufaniem cieszyć się nie powinna. Spekulacje, które i w Ameryce dozwolone nie są, uchodzą w Towarzystwie „New-York“. Niejedne sprawy pokryto grubą zasłoną, która kosztowała miljony, na które się członkowie zabezpieczeni składać muszą. Charakterystycznem jest to, że Mc Call był ongi szefem rządowej władzy nadzorczej dla spraw asekuracyjnych i jako taki był Towarzystwu „New York“ bardzo niewygodny. Nie było innej rady, jak mianowanie Mc Calla ze strony Towarzystwa „New York“ prezydentem. Prezydent taki musiał być oczywiście bardzo pożądanym, bo sądzono, że niebezpieczeństwo minęło. Czy w rzeczywistości minęło, przyszłość pokaże“.

Rozmaitości.

× **Zjednoczenie Tow. mł. pol. zagranicą w Paryżu** „Komisja Naukowa“ nadesłała nam komunikat następujący: Wobec rozpoczynającego się we wszystkich prawie zakładach naukowych zagranicznych roku szkolnego, przypominamy, iż wszelkich informacji o warunkach kształcenia się młodzieży polskiej za granicą udzielamy nadal, podobnie jak w latach zeszłych. Od dwu lat powołana do życia komisja Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej zagran. pod nazwą „Komisji Naukowej“ ma na celu, zgodnie z uchwałami zjazdów Zjednoczenia, centralizowanie wiadomości dotyczących studjów wyższych, ogólnych i fachowych zagranicą, pomoc w wyszukiwaniu materjałów dla rozpraw naukowych, wskazówki bibljograficzne, wreszcie pośrednictwo w wydawaniu rozpraw w językach obcych i w zakupnie dzieł i podręczników naukowych. W tym celu, prócz członków „Komisji“ z łona młodzieży, zaprosiła ona grono uczonych polskich zamieszkałych w różnych miastach Europy zachodniej, którzy łaskawi swą pomoc już nam nieraz okazali oraz weszli w stosunki z organami młodzieży polskiej w Ameryce północnej, w monarchji austrjackiej i w kraju. Adresu dla wszelkich przesyłek udzieliło nam stowarzyszenie młodzieży polskiej „Koło“ w Paryżu, (Societé polonaise „Koło“, 53 rue Monsieur le Prince, 53, Paris), przy którem zorganizowaliśmy centralne nasze biuro.

Sprawozdania za rok 1905 nie wygotowaliśmy jeszcze. Możemy się dziś w ogóle wykazać, za dwadzieścia miesięcy istnienia „Komisji Naukowej“, liczbą z górą sześciuset informacji dotyczących studjów, w jednym wypadku pośredniczyliśmy w wydaniu rozprawy naukowej w tłumaczeniu francuskiem, w dwu czyniliśmy poszukiwania materjałów, w czterech przyjmowaliśmy udział w wypracowaniu programu dla uniwersyteckich kółek samokształcenia. Za „Komisję Naukową“ Zjedn. Stefan Czarnowski. „Komisja Naukowa“ uprasza swych korespondentów o nierekomendowanie listów, dla uniknięcia zwłoki przy odbiorze, o dopisywanie na kopercie dla „Komisji Naukowej“.

× **Konkurs.** Redakcja tygodnika „Świat kobiecy“ w Warszawie ogłosiła konkurs na polski strój kobiecy, z dwiema nagrodami pieniężnemi: rb. 50 i rb. 25. Projekt ma być oryginalnie obmyślony i oparty na pomysłach dawnych, zaczerpniętych z historji naszego narodu, lub też na ubiorach, używanych przez lud polski. Pragnąc ułatwić jaknajwiększej liczbie osób wzięcie udziału w konkursie, redakcja nie stawia żadnych warunków ani ograniczeń i przyjmować będzie zarówno typy sukien strojnych jak skromnych, płaszczów i okryć, — tak ubrań gotowych, które po rozstrzygnięciu konkursu zwrócone będą właścicielom, jak i fotografji lub rysunków, wykonanych tuszem, z pośród których nagrodzone przejdą na własność redakcji, a wyróżniające się, lecz nie nagrodzone, będą nabyte po rb. 5 do reprodukcji w „Świecie kobiecym“. Termin konkursu oznaczono na d. 1. grudnia br. Projekty należy nadesłać do redakcji ul. Włodzimierska nr. 6.